Nr. 10 Październik 1932 r. Rok III

POLACY



ZAGRANICA

Rys. Z. Glinicki

RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY

wyłoniona na I-szym Zjeździe Polaków z Zagranicy w roku 1929

Prezes Rady
Władysław Raczkiewicz
Marszałek Senatu

Zastępca Prezesa Rady
Dr. Juljusz Szymański
Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego

Członkowie Prezydjum Rady: dr. *J. Kaczmarek* — wicepres, dyr. *St. J. Paprocki* — zastępca wiceprezesa, *St. Rejer*, — wiceprezes, *Jan Olejniczak*, wiceprezes, poseł dr. *M. Szawleski* — wiceprezes, *B. Srocki* — zast. wiceprezesa, major *M. Fularski* — wiceprezes, poseł *P. Gettel* — zast. wiceprezesa, dyr. *St. Szwedowski* — wiceprezes, *St. Szczepaniak* — zast. wiceprezesa.

Dyrektor Biura Rady: *Stefan Lenartowicz.*

Biuro Rady Organizacyjnej — *Warszawa, Al. Ujazdowskie 37 m. 7. Tel. 8.75-79.*

Zadania Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy *)

a) *Wykonywanie uchwał Zjazdu*
b) *opracowywanie i przygotowywanie strony organizacyjnej Zjazdów Polaków z Zagranicy*
c) *systematyczne zbieranie wszelkich danych oraz informacyj o życiu i potrzebach Polaków z Zagranicy, celem wykorzystania ich w ich praktycznych poczynaniach*
d) *ułatwianie, wzmacnianie i nawiązywanie kontaktu Polonji zagranicznej z władzami publicznemi i organizacjami społecznemi w kraju*
e) *inicjowanie i współdziałanie w nawiązywaniu bezpośredniej współpracy między poszczególnemi polskiemi środowiskami zagranicą.*
f) *przyczynianie się do popularyzacji i wzmożenia prac organizacyj społecznych, istniejących w Polsce dla współdziałania i pomocy Polakom zagranicznym oraz dążenie do koordynacji wysiłków w tej mierze*
g) *ułatwianie współpracy gospodarczej polskich środowisk zagranicznych między sobą i Macierzą.*

---

*) Wyjątek ze statutu

ROK III Październik 1932 r. Nr. 10

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

Dnia 6 i 7 listopada r. b. odbędzie się doroczny Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Znaczenie tego Zjazdu będzie szczególnie duże. Jak wiadomo, w lecie 1934 roku odbędzie się II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy. Cały rok 1933 poświęcony będzie przygotowaniom do tego Zjazdu. Wytyczne uchwalone w jesieni r. b. regulowały będą tok naszej pracy w roku przyszłym — roku przygotowania do II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy.

W ciągu ostatniego roku akcja konsolidacyjna na terenach emigracyjnych i mniejszościowych postąpiła bardzo znacznie. Zrozumienie potrzeby jednolitego frontu Polaków z obczyzny staje się powszechne. Wśród ośmiomiljonowej naszej Polonji utrwala się przekonanie, że musi powstać wielki, zwarty, jednolity „Światowy Związek Polaków". Dziesiątki pism w kraju i zagranicą piszą o tym Związku, szereg wybitnych publicystów dyskutuje na ten temat. Zjazd jesienny z pewnością zajmie się tą wielką ideą i pomyśli nad konkretnem jej sprecyzowaniem i sposobem realizacji.

Do lata 1934 roku mamy — zdawałoby się — jeszcze kawał czasu. Rzeczywiście — w życiu jednostki, to dużo, w życiu jednak narodu — zupełnie niewiele. Już teraz musimy robić przygotowania do II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy. Zjazd musi wypaść imponująco, musi pokazać całemu światu, że niespożyta jest moc naszego narodu.

Wierzymy, że jesienny Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przyczyni się poważnie do dalszej konsolidacji Polonji zagranicznej i przygotowuje grunt do wielkiej akcji na terenach wychodźczych i mniejszościowych, zmierzającej do stworzenia Światowego Związku Polaków.

Witamy jesienny Zjazd włodarzy naszej organizacji życzeniami owocnej pracy dla dobra wielkiego Narodu Polskiego.

MIECZYSŁAW FULARSKI.

Droga do Światowego Związku Polaków.

Artykułem p. Wiceprezesa Rady, Mieczysława Fularskiego, otwieramy dyskusję na temat: „Jak powinien wyglądać Światowy Związek Polaków".
Redakcja.

Do roku 1929-go ośmiomiljonową masę naszego wychodźtwa spajały tylko: wspólne tradycje narodowe, język i głębokie umiłowanie do dalekiej Ojczyzny. Były to wprawdzie wiązadła bardzo mocne, ale przeważnie natury uczuciowej, niewystarczające do prowadzenia wspólnej akcji na dalszą metę, akcji mającej na celu realizowanie zamierzeń ogólnopolskiej racji stanu. Ogromne złoża energji narodowej leżały bezużytecznie i nic nie wskazywało na to, że będą wyzyskane z korzyścią dla wychodźtwa, które mimo swej liczebności i pracowitości nie posiadało znaczenia proporcjonalnego do potęgi cyfrowej i ekonomicznej.

W roku 1929 Polonja zagraniczna zerwała z dotychczasową biernością i w sercu starej Ojczyzny polskiej—Warszawie—zorganizowała I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy. Na trzy lata przed Czechami i Słowakami zebrali się rodacy z obczyzny, aby radzić nad stworzeniem widomej reprezentacji, mającej na celu spajanie więzami organizacyjnemi mas, połączonych już węzłami krwi i pochodzenia. Zbyt wiele było jeszcze płynności w życiu społecznem naszego wychodźtwa, aby już w 1929 roku marzyć o stworzeniu zwartego Światowego Związku Polaków. Stworzono organizację o charakterze luźniejszym — *Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy,* polecając jej torowanie drogi do jaknajściślejszego zespolenia Macierzy z Polonją zagraniczną, oraz konsolidację życia organizacyjnego na terenach emigracyjnych i mniejszościowych.

Minęły trzy lata. Hasła rzucone przez Radę Organizacyjną spotkały się z entuzjastycznem przyjęciem. Na większości terenów powstały centralne organizacje polskie, skupiające pod swojemi skrzydłami całokształt życia polskiego, na wielu innych walka klik i koteryj znacznie zelżała, słowem — jutrzenka lepszych czasów wzeszła nad skłóconemi dotychczas rzeszami wychodźczemi. Są wprawdzie wyjątki, zdarzają się wypadki klasycznego, staropolskiego warcholstwa, ale — miejmy nadzieję — że to tylko echa dawnych, złych i swarliwych czasów.

Kiedy życie Polonji zagranicznej zaczęło już dojrzewać do nowych form organizacyjnych, pojawiła się, jako naturalna konsekwencja zmienionych stosunków, *idea Swiatowego Związku Polaków.* Coraz głośniejsze i bardziej donośne stało się wołanie o przekształcenie Rady Organizacyjnej w organizację bardziej zwartą, silniej skupiającą ośmiomiljonową rzeszę Polaków z obczyzny. Artykuł red. Bohdana Lepeckiego o światowym związku Polaków zamieściło aż 28 pism w kraju i na wychodźtwie. Niemal całe wychodźtwo ustosunkowało się życzliwie do idei stworzenia zwartej organizacji Polaków z całej kuli ziem-

skiej. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że na II-im Zjeździe Polaków z Zagranicy w 1934 roku powstanie, powołany wolą całego Narodu Polskiego, ów wymarzony Światowy Związek Polaków.

Jak powinna wyglądać przyszła naczelna organizacja polska? Moim zdaniem, powinna być ona nie związkiem, skupiającym poszczególnych rodaków z obczyzny, lecz rodzajem *związku związków*. Do Swiatowego Związku Polaków winna należeć cała zorganizowana Polonja zagraniczna, reprezentowana przez wszystkie poważniejsze organizacje wychodźcze i mniejszościowe, bez względu na ich kierunek polityczny czy wyznaniowy. Ideałem byłoby, aby każdy teren reprezentowany był w Światowym Związku przez jedną centralną organizację. Już dzisiaj szereg krajów posiada takie naczelne organizacje, w następnej fazie życia Polonji zagranicznej ilość ich bezwątpienia znacznie się pomnoży.

Światowy Związek nie może być organizacją bardzo ścisłą, rozkazodawczą w stosunku do związków wchodzących w jego skład. Musi on poprzestać na wydawaniu ogólnych dyrektyw, pozostawiając ich realizację poszczególnym organizacjom. Tylko w sprawach kulturalno-narodowych i szkolnych należy go uposażyć w szerokie uprawnienia. Kompetencje Światowego Związku i organizacyj lokalnych muszą być ściśle sprecyzowane i odgraniczone w przyszłym statucie Związku. Być może, że kiedyś, gdy konsolidacja na terenach emigracyjnych i mniejszościowych posunie się naprzód, będzie można myśleć o nadaniu Swiatowemu Związkowi nowych uprawnień, w tej jednak fazie rozwojowej w jakiej się obecnie znajdujemy jest to stanowczo przedwcześnie.

Równolegle z konsolidacją Polonji zagranicznej musi nastąpić konsolidacja w łonie społeczeństwa starokrajskiego w stosunku do zagadnień emigracyjnych i mniejszościowych. Nie możemy w starej Polsce wołać o jedność na obczyźnie, jeśli sami maszerujemy w rozsypce.

Droga do stworzenia Światowego Związku Polaków nie jest łatwa. Trzeba przebrnąć jeszcze całe dżungle uprzedzeń, animozyj, dużych i małych zawiści. Warto się jednak potrudzić, jeżeli na końcu tej żmudnej wędrówki dojdziemy do upragnionego celu.

Okres czasu do 1934 roku Polonta zagraniczna winna zużyć na dalszą konsolidację swojego życia organizacyjnego i spotęgowanie świadomości narodowej. Niech Światowy Związek Polaków stanie się palącą potrzebą całego, bez wyjątku, trzydziestomiljonowego narodu polskiego.

Światowy Związek Polaków stał się palącą potrzebą całego Narodu Polskiego.

BOHDAN LEPECKI

O dobrą książkę dla Polaków z zagranicy.

Polacy z zagranicy cierpią na dotkliwy brak dobrych, tanich i świeżych książek. Strach pomyśleć co za nędzotą karmią masy wychodźtwa polskiego bussinesman'i, zajmujący się sprzedażą książek na terenach emigracyjnych i mniejszościowych. Co druga książka to żywot jakiegoś słynnego bandyty, lub szósta czy siódma Księga Mojżesza. Przed kilku laty szeroko kolportowano wśród Polonji francuskiej *„Pergaminy Judasza"*, ohydną bzdurą „magiczną", kosztującą zgórą 300 franków... Naturalnie nie brakuje i plugawych ramot pornograficznych, albumów z aktami kobiecemi i t. p. trucizny.

Z małemi wyjątkami wszystkie te książki i broszury są stekiem niedorzeczności, pozostających w jaskrawej sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem ludzkim. Jakiż bowiem sens tkwić może w takich książkach, jak *„Tajna szkoła magicznego cudotwórstwa"*, *„Prawdziwy ognisty smok, czyli władza nad duchami niebios"*, lub *„Sztuki miłosne i czary do nauczania się tajemniczych sztuk oraz rozbudzenia miłości i nienawiści?"*

„Sprzedawcy ich, chytrzy i niesumienni spekulanci, wiedzą dobrze, iż wpychanie tego rodzaju książek do rąk Polaków z zagranicy jest zwyczajnem szalbierstwem i żerowaniem na jego nieświadomości. Znają oni doskonale starodawną maksymę, iż *„mądrość ludzka tem się różni od głupoty, że jest ograniczona, podczas, gdy ta ostatnia jest bezgraniczna"*... Tak pisałem przed kilku laty, ale i dziś pod temi słowami mogę się podpisać obydwoma rękami.

Żeby jeszcze lepiej zilustrować jakiemi niedorzecznościami karmią naszych emigrantów, przytoczę wyjątek z „Szóstej i siódmej Księgi Mojżesza", szeroko rozpowszechnionej na emigracji. Czytelnicy łaskawie darują nam tą dygresję.

Magiczny środek siebie samego za głupiego poznać, a zarazem pierwszy krok na drodze mądrości uczynić. „Weź 3 włosy z grzywy osła, który jeszcze nie miał znajomości z oślicą, albo jakąbądź korzystną pracę wykonał. Trzy zęby od kotnej owcy, która jeszcze nigdy się nie okociła, 3 pióra ze skrzydła białej gęsi, z której piór jeszcze żaden pisarz nie pisał; 3 wióry z roga bawołu, który jeszcze nigdy nie spłodził lub orał i nareszcie 3 pióra z ogona złotego bażanta, który pierwszy raz swe piękne pióra dostał i zostaw na krzyż jedno na drugie pokładzione leżeć, aż do siódmej godziny wieczorem w dniu świętego Marcina.

O tym czasie pokładź wszystkie te 15 rzeczy spokojnie razem w but lewej nogi, mów 3 razy w imię wielkiego Adonaja, Elorma, Ariela, Jehowy, weź rózgę wieszczbiarską w rękę i odejdź, nie pytając nawet siebie samego dokąd i gdzie różdżka kiwa stań i znów trzy razy zawołaj wszystkie te 4 imiona.

Potem określij różdżką wieszczbiarską około siebie i osła tę linję okrągłą odmiennie temi piętnastoma rzeczami z twego lewego buta. Potem weź w każdą rękę koniec rózgi wieszczbiarskiej, trzymając ją

wysoko nad głową i mów to wielkie powołanie duchów pomału i głośno. I wielki Lucifuge okaże ci się w miłej postaci. Trzymaj, ale zawsze, rózgę wieszczbiarską nad twą głową mocno i rozkaż mu w imieniu wszelkich mocarstw: Twe oczy wzmocnić, aby zbystrzały dla duchowych rzeczy, twe ucho zaostrzyć dla korzystnych nauk, twój rozum oświetlić, bez twego przyczynienia tobie zupełnie objaśnienie udzielić na wszystkie przyszłe zdarzenia życia.

Kto po tem rozwiązaniu tego magicznego zadania, zupełnie jasno nie pojmie, że on bajecznie głupim jest, ten niech się pocieszy z czułą świadomością, że przeznaczenie samo przy kolebce już do wiecznej głupoty go przeznaczyło i niech sobie nadal nie zadaje mozołu, przeznaczeniu się otrząsnąć.

Tego rodzają „literaturą" karmią nasze wychodźtwo. Nie możemy spokojnie patrzeć na takie zatruwanie naszych rodaków z obczyzny. Musimy zorganizować wielką, poważną instytucję handlową, posiadającą odpowiednie kapitały i doświadczenie zawodowe, działającą w porozumieniu i pod kontrolą czynników społecznych w kraju i zagranicą, którąby zajęła się zaopatrywaniem Polonji zagranicznej w dobre, świeże i tanie książki, przystosowane do potrzeb naszego wychodźtwa. Przyjemnie mi, że mogę zakomunikować, iż Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy zainteresowała się tą sprawą i wzięła w swe ręce inicjatywę powołania do życia takiej instytucji. Mamy nadzieję, że zarówno Ministerstwo Oświecenia jak i Ministerstwo Spraw Zagranicznych poprą z całą energją poczynania Rady Organizacyjnej. Na wychodźtwo musi popłynąć strumień ożywczej i pożytecznej literatuy. Czas skończyć z „Pergaminami Judasza" i innemi bzdurami magiczno-pornograficznemi. Polonja zagraniczna woła o dobrą książkę.

R. J. SZYSZKO.

Mniejszość polska w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Według spisu z dnia 17/XII-1926 r. w Sowietach przyznało się do narodowości polskiej 782.000 ludności. Z liczby tej władało językiem polskim 363.000 osób. Rozmieszczenie Polaków w Z. S. R. R. jest nierównomierne, większość z nich zajmuje terytorja zachodnie Związku, głównie Ukrainę Radziecką i Białoruską S. R. R. Z uwagi na brak ścisłych danych o Polakach zamieszkujących Wielkorosję (t. zw. R. S. F. S. R.) w artykule niniejszym zajmiemy się przedewszystkiem mniejszością polską na Ukrainie i Białorusi.

Statystyka sowiecka podaje dla Ukrainy sumę Polaków na 476.000, dla Białorusi na 98.000. Z liczby tej na Ukrainie władało językiem polskim 222.000, na Białorusi 42.000 osób. Powyższe dane dowodzą, jak mocno eksterminacyjną była polityka władz „rewolucyjnych" w latach 1917—1926. Ludność polska Ukrainy stanowi 1,6% ogółu ludności (29 miljonów) — na Białorusi Polacy stanowią 2% ogółu ludności (5 miljonów).

W dobie przedrewolucyjnej Polaków na Białorusi i Ukrainie było co najmniej dwa razy więcej. Okres zawieruchy światowej i rewolucji rosyjskiej przetrzebił znacznie zwarte szeregi Polonji „kresowej", zmuszając ją do tułaczki emigracyjnej i opuszczenia rodzinnej ziemi.

Po okresie t. zw. „komunizmu wojennego" — kierownicy partji bolszewików przystąpili do „pracy" nad przeróżnemi mniejszościami rosyjskiemi, między innemi i nad polską. Od roku 1925 rząd sowiecki wydał cały szereg rozporządzeń nakazujących organizację polskich komórek partyjnych, kooperatyw spożywczych, szkół, klubów robotniczych i wiejskich „chat kulturalnych".

Od 1929 roku organa władzy sowieckiej rozpoczęły wydzielać ze składu różnonarodowego kolektywów i organizacyj gospodarczych — elementy narodowo - jednolite, tworząc z nich jednostki narodowościowe.

Wydzielono wówczas cały szereg polskich rad wiejskich, kolektywów i rejonów. Między innemi na Białorusi utworzono *Kojdanowski Rejon Polski* — wzdłuż linji kolejowej Niegorełoje — Mińsk, tuż przy granicy polskiej, oraz na Ukrainie *Rejon Polski im. Marchlewskiego*, w okolicach miasteczka Dołbysza, na Wołyniu sowieckim. Ostatnio rejon Kojdanowa przemianowano na *Rejon im. Dzierżyńskiego*. Bodźcem powołującym do życia powyższe rejony narodowościowe polskie była potrzeba utworzenia ośrodków agitacyjnych polskich i chęć scentralizowania pracy nad przygotowaniem nowych kadr młodzieży polskiej skomunizowanej, owych przyszłych „pionierów rewolucji" na ziemiach Rzeczypospolitej.

Komuniści pochodzący z Polski otrzymali rozkazy translokacyjne do polskich rejonów, gdzie przystąpili do budowy „polskiego społeczeństwa socjalistycznego". Obecnie na terenie Białorusi istnieje 226 szkółek początkowych t. zw. „pierwszego koncentru", 31 szkół powszechnych t. zw. „koncentru drugiego", oraz po jednej technice (szkoła typu średniego): pedagogicznej, przedszkolnej, rolniczej i cały szereg kursów, oraz wydziałów polskich przy wyższych zakładach naukowych. W r. b. powstać ma Polski Instytut Pedagogiczny w Mińsku. Ogółem na Białorusi Radzieckiej uczęszczało do szkoły w r. szkolnym 1930/31 około 7.000 dzieci polskich. Stanowi to 50% ogółu dzieci polskich B. S. R. R.

Na Ukrainie sytuacja przedstawia się trochę lepiej. Tu szkolnictwo polskie opiera się na elemencie polskim narodowo niemal że całkowicie uświadomionym, oraz stosunkowo zamożniejszym od elementu polskiego na Białorusi. W zakresie szkolnictwa wyższego typu istnieją tu następujące t. zw. Robotnicze Fakultety: Pedagogiczny, Medyczny, Mechanizacji Gospodarki Rolnej, Technika Kultur Zbożowych, Kooperacyjna, Mechanicznej Obróbki Drzewa, Muzyczno-Dramatyczna i t. d. W zakresie nauczania powszechnego około 37.000 dzieci polskich ogarniętych jest przez szkołę polską. Stanowi to ponad 70% wszystkich dzieci polskich Ukrainy. Na olbrzymich terenach Ukrainy Radzieckiej od roku już powstał i działa intensywnie Polski Teatr Państwowy U. S. R. R., który objechał wszystkie większe ośrodki życia polskiego w Z. S. R. R. jak: Charków, Moskwę, Mińsk, Witebsk i t. d., wystawiając następujące utwory sceniczne polskich

dramaturgów kierunku t. zw. „proletarjackiego”: „Rzecz gromadzka”— Brunona Jasieńskiego, „Raban“—W. Wandurskiego, oraz „Szturm Czarnowodów“ — Kowalskiego.

W lipcu r. b. w Mińsku otwarto Państwowy Teatr Polski B. S. R. R. w gmachu byłego kościoła polskiego, specjalnie restaurowanego na ten cel, przy ul. Sowieckiej.

Mniejszość polska Ukrainy i Białorusi Radzieckiej posiada własną prasę codzienną i perjodyczną, w języku polskim, o tendencjach wybitnie i jedynie komunistycznych. Na Ukrainie wychodzi ponad 15 polskich czasopism komunistycznych t. zw. rejonowych (dla okręgów) i republikańskich (dla Ukrainy).

Czołowym polskim dziennikiem komunistycznym dla Ukrainy jest Charkowski „Sierp“, wychodzący co drugi dzień, w nakładzie do 18.000 egzemplarzy.

Główny polski organ komunistyczny Białorusi wychodzi w Mińsku p. n. „Orka“ — w nakładzie do 10.000 egzemplarzy. W tymże samym nakładzie ukazuje się w Moskwie pismo codzienne „Trybuna Radziecka“, jako naczelny organ mniejszości polskiej w Związku Sowieckim. Niezależnie od tego komunistyczne polskie koła literackie wydają „Kulturę Mas“ perjodyk poświęcony zagadnieniom kulturalnym i literackim, jak również ukazuje się cały szereg czasopism, poświęconych młodzieży, kobiecie, dziecku, walce z religją i t. d.

Życie gospodarcze mniejszości polskiej w Z. S. R. R. wtłoczone jest w ogólne ramy życia gospodarczego Sowietów i dlatego trudno jest cośkolwiek chociażby oddzielić je od tamtego, lub wskazać na jakieś specyficzne jego potrzeby i bolączki.

Nastrój szerokich rzesz polskich w Sowietach w stosunku do eksperymentów bolszewickich jest conajmniej obojętny, niekiedy wręcz wrogi, zwłaszcza tam, gdzie propaganda wojującego bezbożnictwa zahacza o uczucia religijne polskich mas pracujących. Natomiast zupełnie odmienny stosunek widzimy w młodem pokoleniu polskiem, wychowywanem systematycznie i celowo w duchu panującego reżymu, z nastawieniem zasadniczo negatywnem w stosunku do Państwa Polskiego. Jest to skutek pracy wytężonej całego szeregu organizacyj i instytucyj, przez jakie ta młodzież polska jest zmuszona przejść, jak: Związku Młodych Pionierów, Komsomołu, Kompartji, klubów, prasy i chat-czytelń. Jednak i tu wyniki „roboty“ komunistycznej, z punktu widzenia III Międzynarodówki nie są całkowicie zadawalniające i pozytywne. Na taki stan rzeczy wpływa poważnie ogromna biurokratyzacja życia sowieckiego, brak komunistycznych—idei szczerze i bez zastrzeżeń oddanych—sił, polskiej inteligencji, wielki zastęp „pracowników polskich” narodowości żydowskiej (pochodzących z Polski), zachwaszczony i niemożliwy z punktu widzenia składni, ortografji i gramatyki język „polski”—prasy miejscowej „polskiej”, oraz sąsiedztwo nazbyt bliskie potężnego kolosa Polskiego — Rzeczypospolitej, która stanowi dla mniejszości polskiej Ukrainy i Białorusi siłę atrakcyjną — bezsprzeczną.

Tendencje rozwojowe bezmała miljonowej mniejszości polskiej w Sowietach idą w kierunku raczej całkowitej „internacjonalizacji” żywiołu polskiego, jako stadjum przejściowego do całkowitej rusyfi-

kacji i wynarodowienia, przez potężny i władny element wielkorosyjski. Nikła roślina polska, wyrosła daleko od mocarnego pnia macierzystego i bezwzględnie od niego izolowana, nie wspomagana sokami odżywczemi kultury Narodu Polskiego, a skazana jedynie na własne siły — w nierównej walce zmuszona będzie ulec.

Regeneracja mniejszości polskiej w Sowietach możliwa jest tylko wówczas, gdyby pozwolono na ścisły kontakt tej mniejszości z Narodem Polskim poprzez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy będącą wyrazem najwyższych wysiłków wszystkich, ogólnoświatowych odłamów Narodu Polskiego. O tem jednak nawet myśleć nie można. Rząd Sowietów i reżym komunistyczny tej współpracy nie chcą i do niej nie dopuszczą. Nad mniejszością polską w Sowietach zawisło groźne niebezpieczeństwo — całkowitej zagłady.

KAROL KRYŃSKI

b. redaktor „Gazety Polskiej w Brazylji".

Problem parański

Wzajemne przenikanie się dwóch racyj: jednej wyrastającej z poczucia wspólnoty narodowej z krajem macierzystym, drugiej zaś, z bezpośredniej wspólnoty życiowej z terenem imigracyjnym, nadaje wszystkim większym skupieniom wychodźczym pewien indywidualny charakter, stanowiący niezależnie od szeregu innych czynników o jego odrębnej fizjonomji zbiorowej.

Na ukształtowanie się dzisiejszych form życia w zbiorowiskach polskich w Brazylji, składała się praca paru pokoleń. W stanach Rio Grande do Sul, Santa Catharina i w Paranie osiedlił się polski rolnik, skupiając się w tej ostatniej 120-tysięczną masą.

Element miejski, aczkolwiek nierównie mniej liczny, znajdując główne oparcie w miastach tychże południowych stanów, stworzył kilka poważnych ognisk życia polskiego, przyczem z natury rzeczy zajął dominujące stanowisko w życiu organizacyjnem całej Polonji brazylijskiej.

Poważną zdobyczą naszego wychodźtwa stało się utworzenie w latach ostatnich Centralnego Związku Polaków w Brazylji, z siedzibą w Kurytybie, łączącego w jedną organizacyjną całość ogromną większość istniejących towarzystw o charakterze oświatowym, społecznym i narodowym. Właściwemi jednak ogniskami pracy społecznej wśród wychodźtwa są dwa ścierające się ze sobą od lat ugrupowania, nazwane poprostu prawicą i lewicą, niezupełnie jednak pokrywające się z podobnemi rozgrupowaniami społecznemi w Polsce. Działalność obu tych obozów zwrócona jest całkowicie na wewnętrzne sprawy wychodźcze. wiążąc się dosyć słabo i w swoisty zresztą sposób z życiem politycznem w kraju. W obozie prawicy, grupującym się dokoła związku towarzystw polskich „Oświata", znaczną rolę odgrywają księża Misjonarze, prowadzący na całym terenie wychodźczym czynną akcję oświatową i społeczną.

Lewica, skupiająca czynniki nastrojone antyklerykalnie, odgrywa w Paranie rolę obozu postępowego, grupując się przy związku towarzystw „Kultura"—ostatnio jak słychać, powołanym na nowo do życia, po kilkoletniej przerwie w działalności.

W organizacjach polskich, czynnych na terenie Parany, główną rolę, rzecz prosta, odgrywa dawny element wychodźczy, z nieznacznym tylko udziałem imigracji nowszej, powojennej. W latach ostatnich jednak, wielką rolę odgrywać zaczyna czynnik nowy—nauczyciel z Polski. Wprowadzenie do życia wychodźczego, niejednokrotnie zaskrzepłego w początkowej fazie swego rozwoju, elementu świeżego, zasilającego szczupłe bardzo kadry miejscowej inteligencji polskiej, było niewątpliwie zjawiskiem wybitnie dodatniem; z drugiej jednak strony, w najlepszych nawet warunkach, zarysowywać się musiały głębokie różnice, a niejednokrotnie i konflikty między środowiskiem osiadłem w Paranie od lat kilkudziesięciu, a jednostkami przybyłemi z Polski świeżo, pełnemi nieraz inicjatywy i zapału, nieznającemi jednak miejscowych warunków.

Że zjawisko to nie jest czemś przypadkowem i zależnem od indywidualnych właściwości jednostek, dowodzi fakt, że identyczny stan rzeczy obserwować można w Brazylji wśród wychodźtwa niemieckiego — wszędzie tam, gdzie do starych kolonij rolniczych przybywała imigracja nowa, szczególnie elementy miejskie.

Podobne zresztą zjawisko daje się zauważyć w życiu miast tutejszych. Oliwą dolaną do słabo już tlejącego ognia zastarzałych sporów wychodźczych, stał się przybywający świeżo „inteligent", często Bogu ducha winny w całej nieświadomości otaczających go warunków. Tak np. głównym powodem do nieukrywanej niechęci w stosunku do nauczycieli przybywających z Polski, były dość wysokie uposażenia pobierane przez t. zw. instruktorów oświatowych, w przeciwieństwie do skromnych, a nieraz głodowych nawet pensyjek nauczycieli miejscowych, opłacanych przez poszczególne towarzystwa szkolne.

Polak—parańczyk nauczony doświadczeniami życia, z pewną nieufnością przygląda się każdemu nowemu przybyszowi pragnącemu coś zmieniać, budować czy inicjować na jego terenie. Nie bierze pod uwagę kwalifikacyj zawodowych owego przybysza, pragnie natomiast, aby ten ostatni, zanim zdobędzie prawo do zabierania głosu w nowem środowisku, przeszedł próbę życia wspólnego, dał się poznać.

Wysokie poczucie niezależności osobistej, zdobytej w ciężkim trudzie, szczery i prawdziwy demokratyzm całego społeczeństwa, stanowią czynniki, z którymi nowoprzybyli zawsze muszą się najpoważniej liczyć, a które niekiedy wyczuwają niedość szybko. Ponadto wieloletnie przebywanie w odmiennych warunkach klimatycznych, inny układ stosunków socjalnych i gospodarczych, wywołały w psychice wychodźtwa parańskiego pewne dość znaczne przeistoczenia, uchodzące uwagi obserwatora, przebywającego w tem środowisku zbyt krótki okres czasu. Życie tutejsze nie ma nerwowego pośpiechu europejskich miast czy nawet prowincji. Nie znaczy to jednak, aby Parańczycy niedoceniali znaczenia czynu zbiorowego i organizacji. Wychodźca polski jest chętny do wszelkiej pracy społecznej, ofiarny i bezinteresowny. Ambicje jego wymagają, aby w zbiorowych poczyna-

niach liczono się z jego doświadczeniem i znajomością terenu, posiada przytem silnie rozwinięte poczucie współodpowiedzialności za wszelką akcję, reprezentującą go na zewnątrz. W wielu wypadkach jest on nietylko „pionierem” w pracy, ale również gorliwym obrońcą wychodźczego imienia.

Dzieląc w dość schematyczny zresztą sposób życie wychodźcze w Paranie na owe trzy składowe czynniki, a więc: rolników, ludność miejską, wreszcie zastęp świeżo przybyłych z pracownikami oświatowymi i nauczycielami na czele, podkreślić należy wielką rolę polskich placówek oficjalnych, znajdujących się na tutejszym terenie. Opinja czy stanowisko generalnego konsulatu w Kurytybie, w takiej czy innej sprawie, staje się zawsze przedmiotem powszechnego zainteresowania i gorących dyskusyj, niezwykle łatwo powstających w zamkniętem i niewielkiem środowisku.

Naogół stwierdzić trzeba, iż wychodźtwo chętnie, acz nie bez pewnych zastrzeżeń, uznaje autorytet i władzę moralną reprezentowaną przez placówki oficjalne. Uwaga powyższa odnosi się przedewszystkiem jednak do środowisk miejskich, oraz tych, które pozostają w stałym i bliskim kontakcie z większymi centrami wychodźczymi.

Inaczej układają się stosunki w kolonjach rolnych bardziej oddalonych, których znaczna większość, nawet w samej Paranie, oddzielona jest ogromnemi przestrzeniami od miast, co przy słabej sieci komunikacyj miejscowych, skazuje je na bytowanie w nieco odrębnych warunkach, zarówno gospodarczych jak i społecznych. Kolonje takie, z natury rzeczy rzadko odwiedzane przez „panów z miasta”, a więc instruktorów oświatowych i innych, rzadziej jeszcze przez przedstawicieli placówek — przyjmują te odwiedziny jako pewnego rodzaju ewenement, sprowadzający się z konieczności do manifestacyj o charakterze bardziej uczuciowym i nie mogący w praktyce zastąpić stałego kontaktu organizacyjnego.

Kolonje tego rodzaju są również uboższe od podmiejskich, co w znacznej większości wypadków zmusza je do pokonywania dużych trudności materjalnych, jeśli chodzi o utrzymanie szkół i oświatowych towarzystw. Często jednak, kolonje takie, bardziej izolowane od stykania się z obcem środowiskiem, wykazują znaczną spoistość narodową, stanowiąc doskonały teren do wszelkich poczynań organizacyjnych.

Dodać należy, iż zarówno w życiu gospodarczem jak i społecznem niektórych kolonij rolnych, doniosłym czynnikiem są okoliczni kupcy Polacy, zdobywający zwykle duże wpływy w rejonach swej handlowej działalności i niejednokrotnie odgrywający dodatnią rolę w rozwoju życia społecznego.

Życie wychodźcze w miastach jest o wiele bardziej zróżniczkowane. Robotnik świeży emigrant, jako element przelotny, w małym stopniu bierze udział w działalności organizacyj społecznych. Ich najtrwalszą ostoją jest element rzemieślniczy, oraz pewna liczba handlowców i kupców. Ponadto tu i owdzie, przedewszystkiem jednak w Kurytybie, zamieszkuje garść lekarzy, zamożniejszych handlowców, adwokatów, wreszcie inteligencji pracującej w innych zawodach. Małą tę grupę uzupełniają miejscowi nauczyciele oraz duchowieństwo.

Nastroje panujące w kurytybskiem środowisku polskiem uważa się zwykle za charakterystyczne i miarodajne dla całego wychodźtwa parańskiego. Pogląd ten o tyle jest słuszny, iż w istocie Polacy kurytybscy przejawiają najwięcej inicjatywy i ruchliwości w pracy społecznej — czy to na terenie poszczególnych towarzystw, czy też Centralnego Związku Polaków w Brazylji. Z drugiej jednak strony, życie Kurytyby jest życiem niewielkiego miasta, w którem nierzadko drobne codzienne sprawy urastają do przesadnie powiększanych rozmiarów, wywołują lokalne zatargi i rozdrażnienia, nie docierając jednak do dalekich kolonij w lasach, ustosunkowujących się często do atmosfery kurytybskiej z pewnego rodzaju nieufnością. Kolonista osiadły w głębi Parany, nieraz na granicy cywilizacji, odnosi się do spraw kurytybskich trochę tak, jak żołnierz na froncie do intendentury — z pełnym pobłażania sceptycyzmem.

Nie znaczy to jednak aby kolonista ten obojętniejszy był na pozytywne przejawy pracy społecznej. Interesuje się on żywo sprawami szkolnemi i organizacją towarzystw rolniczych, wreszcie w miarę możności uczestniczy w sejmikach Centralnego Związku Polaków i zjazdach rolnych. Jeśli chodzi jeszcze o charakterystykę stosunku kolonisty do „polityki" kurytybskiej, warto przytoczyć tu słowa skierowane do autora niniejszych uwag, przez kolonistę zbliżonego przekonaniami do grupy postępowców: „*Ja panu prawdę powiem, niedawno to już myślałem, że się przyznawać będę za Niemca, albo za Turka, albo za Portugała, ale nie za Polaka. Wstyd było człowiekowi, że się nasi żrą i żrą, w Kurytybie i w Ponta Grossie i po kolonjach, a inni się tylko śmieją. — Ale teraz to co innego. Kiedy powstał Centralny Związek Polaków, kiedy ta robota oświatowa dobrze się rozwija, to i Staszczak przyłoży tam tego mila* *) *bo widać, że u nas jeszcze lepiej może być jak u innych*".

W słowach powyższych, stanowiących całą deklarację, mamy rzeczywisty przekrój stosunku rolnika zasiedziałego w lasach do spraw narodowościowych, życia społecznego i organizacyjnego. Kolonista ten, jak znaczna większość innych, przybył do lasów parańskich z gołemi rękoma, a kiedy po latach pracy i trudów zdobył średnią zamożność, a razem z nią i silne poczucie własnej ludzkiej wartości, — wymaga, aby całe jego środowisko, z którem zresztą związany jest silniejszymi węzłami uczuciowymi niż sam przypuszcza — wstąpiło również na pewien wyższy szczebel życiowej hierarchji, więcej nawet, pragnie aby jego własna gromada przodowała gromadom innym.

Ów wielce wartościowy czynnik, nieznany u rolnika polskiego w kraju, występuje tu ze znaczną wyrazistością i siłą, a niezawsze jest doceniany przez jednostki pracujące na terenie życia społecznego.

Podział na takie czy inne rozgrupowania społeczne jest w tak dużem środowisku rzeczą naturalną, ścieranie się grup i poglądów jest koniecznością, zrażanie jednak znacznej części wychodźtwa jałowością sporów opartych w niemałym stopniu na ambicjach personalnych poszczególnych jednostek — jest podkopywaniem zdrowego pnia wychodźczego życia.

---

*) Milrejs — moneta brazylijska, odpowiadająca obecnie 50 groszom.

W starciach tych, których terenem jest przedewszystkiem Kurytyba, wychodźtwo pragnęłoby usunąć czynnik pewnej małostkowości i hałaśliwego gadulstwa, zastępując go pracą realną, pozytywną i skuteczną.

Poza szeregiem problemów natury gospodarczej, domagających się pilnego rozwiązania ze względu na spadek cen płodów rolnych, kryzys herwowy i t. p., przed stowarzyszeniami polskiemi w Paranie stoi kapitalne zadanie doprowadzenia do końca organizacji polskiego szkolnictwa.

Jeden jest tylko typ szkoły, który zadowolnić może wychodźtwo. Typem takim jest szkoła przeznaczona wyłącznie dla dzieci polskich, prowadzona przez polskich fachowych nauczycieli.

Jak dotąd szkolnictwo polskie w Paranie i w innych stanach Brazylji, walczy z dwiema wielkiemi trudnościami: brakiem odpowiedniego nauczycielstwa i brakiem funduszów na utrzymanie szkoły.

Rola nauczyciela polskiego w szkołach parańskich jest szczególnie ważna. Poza normalnemi zajęciami szkolnemi spada na jego barki prowadzenie całej pracy społecznej w danej kolonji, utrzymywanie kontaktu ze starszem pokoleniem i dorosłą młodzieżą, zakładanie różnego rodzaju kół oświatowych, rolniczych, spółdzielczych i t. p. Słowem nauczyciel taki winien być wyrobionym pracownikiem społecznym, znającym przytem teren i miejscowe warunki.

Element z jakiego rekrutuje się dzisiejsze nauczycielstwo w Paranie jest bardzo różnolity. Naogół stwierdzić można, że tylko nieznaczna jego część odpowiada całkowicie wymaganym warunkom. Nauczycielem na oddalonej kolonji zostawał do niedawna niemal każdy, kogo losy zapędziły do parańskich lasów, wystarczało często, jeśli nie bez większych trudności, potrafił nauczyć dzieci czytania i pisania.

Dzisiaj skoncentrowanie wszystkich spraw oświatowych przy Centralnym Związku Polaków przynosić zaczyna stałą i korzystną zmianę na lepsze. Trudności w wynajdywaniu odpowiedniego personelu nauczycielskiego nie zostały rozwiązane całkowicie, konsekwentny jednak rozwój polskich kolegjów zapewniać będzie w przyszłości stały napływ dobrze przygotowanych sił nauczycielskich, tem wartościowszych, że pochodzących już z Parany i organicznie z nią zżytych.

W pracy oświatowej i społecznej poważną również rolę odgrywa fachowy nauczyciel z Polski, rozwijając swą działalność w kolegjach i w większych ośrodkach życia wychodźczego.

Nad całokształtem prac oświatowych czuwa szereg instruktorów, z których część pracuje w kurytybskiej centrali, inni zaś w poszczególnych okręgach. Pomijając cały szereg szczegółów w organizacji prac oświatowych, nadmienić jeszcze należy, iż teren parański objęty jest również działalnością fachowych instruktorów rolnych, wychowania fizycznego i instruktora teatrów amatorskich.

Z tegorocznego sprawozdania wydziału oświatowego Centralnego Związku Polaków, wynika iż obecny stan szkolnictwa nie zaspakaja całkowicie istniejących potrzeb. W całej Brazylji istnieje 229 szkół polskich z 9.405 dzieci, co stanowi 65% ogólnego zapotrzebowania szkół, do których winnoby uczęszczać 15.000 dzieci.

Jeśli chodzi o finansową stronę spraw oświatowych, dążeniem władz Centralnego Związku Polaków jest całkowita samowystarczalność wychodźtwa w tej dziedzinie. Istnieje wprawdzie szereg szkół znajdujących się po kolonjach większych, które utrzymywane są z funduszów miejscowych towarzystw polskich. Znaczna większość jednak kolonij mniejszych, złożonych z kilkudziesięciu, a nieraz i kilkunastu rodzin, nie jest w możności ponieść wszystkich ciężarów utrzymania szkoły i nauczyciela. Budżety szkolne łatane są na najrozmaitsze sposoby. W wielu wypadkach przychodzi z pomocą wydział oświatowy C. Z. P., pozatem zależnie od inicjatywy samego nauczyciela, urządzane są zabawy, przedstawienia teatrów amatorskich i t. p. z których dochód przeznaczony jest na cele oświatowe. Dzisiejsza sytuacja materjalna rolnika polskiego w Paranie jest dosyć ciężka i w wielu kolonjach ponosi on maximum ofiar dla posyłania swych dzieci do prywatnej szkoły polskiej. Wysiłek ten doceniać należy tembardziej, iż nierzadko obok szkół polskich istnieją i bezpłatne brazylijskie.

Trudności z jakiemi walczyć musi dzisiaj szkolnictwo polskie w Paranie, pokonywane są naogół w dość skuteczny sposób. Istnieje jednak możliwość powstania nowych. Rządowe dekrety dotyczące szkół prywatnych obconarodowych w stanach Santa Catharina i São Paulo, ograniczają w znacznym stopniu swobodę rozwoju szkół polskich. Tak więc wychodźtwo parańskie liczyć się musi poważnie z ewentualnością ukazania się podobnych dekretów i w Paranie. Istnienie silnej organizacji reprezentującej interesy całego wychodźtwa polskiego w Brazylji, jest jednym z najskuteczniejszych środków, gwarantujących dalszy swobodny rozwój polskiej oświaty i ruchu społecznego. Z tego też względu utrzymanie dotychczasowego autorytetu Centralnego Związku Polaków w Brazylji oraz jego dalszy rozwój, uważać należy za jedno z najważniejszych zadań, jakie otwierają się przed naszem wychodźtwem brazylijskiem.

Życie polskie w Paranie wchodzi niewątpliwie w okres nowych przemian. Jego pierwszym etapem była twarda walka o byt, po której przyszedł długi okres wysiłków o zjednoczenie organizacyjne. Dzisiaj wchodzi w to życie młodzież, urodzona już na brazylijskiej ziemi, szczerze przywiązana do kraju, który przyjął na swych rozległych ziemiach jej ojców, młodzież jednak polska z mowy, pochodzenia i obyczajów. Młodzież ta chętnie, z zapałem nawet, wchodzi do rozlicznych polskich organizacyj, pracuje w nich czynnie i w jej to rękach, sercach i mózgach spoczywa rozwiązanie parańskiego problemu.

Za wszelką cenę należy zachować jedność i zwartość centralnych organizacyj polskich na terenach emigracyjnych i mniejszościowych.

M. MIŻ-MISZYN

Prasa polska w krajach mniejszościowych

Po nawiązaniu mniej lub bardziej ścisłych kontaktów prawie ze wszystkiemi ośrodkami 8-miljonowej Polonji Zagranicznej, po bardzo pobieżnem podsumowaniu sił i ustaleniu naszego stanu posiadania na wszystkich ziemiach świata—przyszedł czas na *syntezę naszych możliwości w każdej z poszczególnych dziedzin życia polskiego zagranicą.*

Że prasa polska na obczyźnie, jako naturalne odbicie myśli i czynów Polonji Zagranicznej, znajduje się w szeregu najważniejszych dziedzin tego życia—nie potrzebujemy dowodzić.

Przekona nas o tem wymowniej pobieżny rzut oka na mapę rozsiedlenia Polaków na całej kuli ziemskiej, świadcząc m. in., że prasa polska *tylko tam* rozkwitła bujnie i szeroko, gdzie mocnem tętnem bije życie polskie.

Najpotężniejszemi więc prasowemi ośrodkami polskiemi zagranicą są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Brazylja, Francja, Niemcy, Czechosłowacja, *najsłabszemi*—Kanada, Rumunja, Łotwa i t. p.

Zdając sobie sprawę, że w jednym artykule nie omówimy dostatecznie wszechstronnie całokształtu zagadnień, związanych z problemem *prasy polskiej zagranicą,* podzieliliśmy problem ten na dwa wielkie działy:

1) *polską prasę mniejszościową* (w państwach ościennych) i
2) *polską prasę emigracyjną.*

Ten ostatni dział musi ulec nowemu zmodyfikowaniu przez podział na dwa inne poddziały:

a) polską prasę emigracyjną kontynentalną i
b) polską prasę emigracyjną zamorską.

Niżej zajmiemy się pokrótce omówieniem stanu obecnego *prasy polskiej w krajach mniejszościowych.*

I. Niemcy. Wyrobienie społeczne, wysoki poziom umysłowy i silna twórcza wola Polonji w Niemczech sprawiły, że prasa polska na tym terenie jest *bardzo bogata i różnorodna.*

Rozpoczynając od zasobnych w materjał informacyjny dzienników polskich, poprzez tygodniki, miesięczniki i kwartalniki specjalne—dochodzimy do prasy, poświęconej *wyłącznie młodzieży polskiej.* I tutaj z uznaniem musimy podkreślić, że ten ostatni dział prasy polskiej w Niemczech — *może i powinien być wzorem dla całej Polonji Zagranicznej.*

Na takie bowiem pisma jakiemi są *„Młody Polak w Niemczech“*— zarówno ze względu na godną podziwu szatę zewnętrzną, jak i na treść—nie zdobył się dotychczas żaden z najbogatszych nawet ośrodków polskich na obczyźnie.

1) *Gazeta Olsztyńska.* Dziennik. Rok założenia — 1886. Teren czytelnictwa—Prusy Wschodnie.

2) *Nowiny Codzienne.* Dziennik. Rok założenia — 1910. Teren czytelnictwa—rolnicze powiaty Śląska Opolskiego.

3) *Nowiny.* Ukazują się 3 razy na tydzień. Rok założenia—1910. Teren czytelnictwa—powiat Opolski.

4) *Dziennik Berliński.* Rok założenia — 1896. Teren czytelnictwa—Berlin i Środkowe Niemcy.

5) *Naród.* Dziennik. Rok założenia — 1912. Teren czytelnictwa—Westfalja i Nadrenja.

6) *Głos Pogranicza.* Tygodnik. Rok założenia — 1928. Teren czytelnictwa—Pogranicze złotowskie.

7) *Zjednoczenie.* Miesięcznik. Organ Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Rok założenia—1913. Teren czytelnictwa—Westfalja i Nadrenja oraz Berlin i zagłębie przemysłowe Śląska Opolskiego.

8) *Polak w Niemczech.* Miesięcznik. Organ Związku Polaków w Niemczech. Rok założenia — 1923. Teren czytelnictwa — Rzesza Niemiecka.

9) *Młody Polak w Niemczech.* Miesięcznik. Dla młodzieży od 14—24 lat. Rok założenia — 1930. Teren czytelnictwa — Rzesza Niemiecka.

10) *Mały Polak w Niemczech.* Miesięcznik. Dla młodzieży do 14 lat. Rok założenia—1925. Teren czytelnictwa—Rzesza Niemiecka.

11) *Poradnik Nauczycielski.* Kwartalnik. Rok założenia—1931.

12) *Mazur.* Pismo, poświęcone Mazurom wyznania ewangelickiego. Rok założenia—1927. Wychodzi 2 razy w tygodniu.

13) *Głos Polski z Berlina.* Organ Wzajemnych Pomocy Polskich Towarzystw i Organizacyj w Niemczech. Tygodnik. Rok założenia — 1931.

14) *Głos Ludu.* Organ Polskiej Partji Socjalistycznej w Niemczech. Wychodzi 2 razy na miesiąc. Rok założenia—1922.

II. Czechosłowacja. W maju 1848 roku, pamiętnym w historji, jako „Wiosna ludów", ukazuje się na Śląsku Cieszyńskim *pierwsze* pismo polskie: *„Tygodnik Cieszyński"*. W dalszym ciągu, choć prześladowana—prasa polska rozwija się tutaj bardzo intensywnie. Ukazuje się więc *„Przegląd Polityczny"*, *„Wieniec-Pszczółka"*, *„Głos ludu śląskiego"*, *„Równość"* (zmieniona później na *„Robotnika Śląskiego")*, *„Dziennik Cieszyński"* i t. p.

Tragiczny podział Śląska w roku 1920 pozostawił po stronie czeskiej jedynie *„Robotnika Śląskiego"*. Zaszła potrzeba natychmiastowego zorganizowania nowej prasy polskiej na Śląsku Czechosłowackim. Potrzebie tej stało się zadość. Stan prasy polskiej w Czechosłowacji jest obecnie więcej niż zadawalniający, choć daje się tam dotkliwie odczuwać brak dziennika polskiego.

Szczególnie bogatą jest prasa specjalna, gospodarcza, spółdzielcza i t. p.

Ponieważ na terenie nie ukazuje się żaden dziennik polski—ludność sprowadza dzienniki z kraju. Z tych ostatnich największym popytem cieszy się *„Ilustrowany Kurjer Krakowski"*.

Należy dodać, że tak jak na Litwie, ukazuje się i w Czechosłowacji *antypolskie pismo p. t. „Nasz Ślązak"*, wydawane w języku polskim.

1) *Robotnik Śląski.* Tygodnik. Organ Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej. Rok założenia—1904.

2) *Gazeta Kresowa.* Tygodnik bezpartyjny. Rok założenia—1920.

3) *Głos Robotniczy.* Tygodnik. Organ Polskiej Komunistycznej Partji. Rok założenia—1921.

4) *Ewangielik.* Tygodnik. Organ Towarzystwa Ewangielickiej Oświaty Ludowej. Rok założenia—1924.

5) *Nasz Lud.* Tygodnik. Organ Śląskiej Partji Ludowej. Rok założenia—1922.

6) *Nasz Kraj.* Organ Związku Śląskich Katolików. Rok założenia—1926. Ukazuje się 2 razy na tydzień.

7) *Prawo Ludu.* Tygodnik. Organ Stronnictwa Ludowego. Rok założenia—1929.

8) *Przegląd Współdzielczy.* Miesięcznik. Organ Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywczych na Śląsku w Czechosłowacji.

9) *Pracownik Spółdzielczy.* Miesięcznik. Organ Związku Pol. Stow. Spożywczych na Śląsku w Czechosłowacji.

10) *Przewodnik Oświatowy.* Kwartalnik. Organ Macierzy Szkolnej.

11. *Poradnik Gospodarczy.* Miesięcznik. Organ Towarzystwa Rolniczego, Ogrodnictwa oraz Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych.

12) *Poradnik Spółdzielczy.* Miesięcznik. Dodatek do powyższego.

13) *Gazeta Górnicza.* Tygodnik. Organ poświęcony sprawom zawodowym polskich górników, zorganizowanych w Polskiej Sekcji Związku Górników w Czechosłowacji.

14) *Związkowiec.* Miesięcznik. Organ Centralnej Komisji Związków Zawodowych w Czechosłowacji.

15) *Wiadomości Rady Rewirowej.* Miesięcznik. Organ Rady Rewirowej Urzędników Górniczych w Morawskiej Ostrawie.

16) *Oświata.* Miesięcznik. Organ Polskiego Stowarzyszenia Robotniczego Oświatowo-Gimnastycznego „Siła".

17) *W obronie Prawdy.* Pisemko religijne dla katolików.

18) *Nasze Pisemko.* Miesięcznik. Gazeta obrazkowa dla młodzieży. Organ Polskiego Towarzystwa Nauczycieli.

19) *Przyjaciel dziatek.* Pisemko dla dziatwy ewangielickiej.

20) *Dziennik Urzędowy* Urzędu Powiatowego we Frysztacie. W języku czeskim i polskim.

21) *Dziennik Urzędowy* Urzędu Powiatowego w Czeskim Cieszynie. W języku czeskim i polskim.

22) *Propagator.* Miesięcznik. Pismo kupców z Czeskiego Cieszyna. Wychodzi w języku polskim, czeskim i niemieckim.

23) *Przegląd Strażacki.* Kwartalnik. Organ Związku Polskich Straży Pożarnych w Czechosłowacji.

III. Litwa. *Najstarszem* pismem polskiem na tym terenie oraz *pierwszem* wogóle polskiem w Kownie—jest *„Dzień Kowieński"*.

Od momentu swego założenia pismo zmieniało już *6 razy* swoją nazwę i *pięć razy* było zamykane przez władze litewskie.

Chronologicznie przedstawia się to jak następuje:

9.II.1919 założony *„Głos Kowieński"* został zamknięty po kilku miesiącach, poczem w dniu 16.IV.1919 r. zaczęła ukazywać się *„Ziemia Kowieńska"*. Pismo to przetrwało prawie rok. Po „Ziemi Kowieńskiej" kolejno były zakładane i zamykane *„Dziennik Kowieński"* 4.VI.20 r., *„Gazeta Kowieńska"* 19.X.20 r. oraz *„Goniec Kowieński"* 13.XI.20 r. Dopiero po założeniu *„Dnia Kowieńskiego"* (10.VIII.21 r.) ustało notoryczne zawieszanie wydawnictw polskich.

Nieustanną bolączką prasy polskiej w Litwie jest *wojenna cenzura prewencyjna*, która istnieje od momentu powstania państwa Litewskiego (z krótką przerwą w roku 1926), a która prześciga osławioną przedwojenną cenzurę rosyjską.

Obok cenzury szerokie zastosowanie względem prasy polskiej znajdują *surowe kary administracyjne.*

Ostatnio np., w roku 1930, za pozostawienie *zakazanych białych miejsc* zamiast skreślonych przez cenzurę ustępów z opisem pogromu instytucyj polskich, jaki miał miejsce w Kownie 23 maja 1930 r. — redaktor odpowiedzialny „Dnia Kowieńskiego" został ukarany grzywną w wysokości 2.000 litów z zamianą na trzy miesiące więzienia.

Jako charakterystyczny przykład metod, stosowanych w walce z prasą polską może posłużyć m. in. fakt *sfałszowania* numeru „Dnia Kowieńskiego" z dnia 9 października 1925 roku, w dniu litewskiej żałoby narodowej z powodu utraty Wilna.

Sfałszowany numer zawierał artykuły wybitnie przeciwpolskie i był rozpowszechniany wyłącznie na prowincji, celem wprowadzenia w błąd mało uświadomionych warstw ludowych.

Nie będziemy mówili tutaj o tych trudnościach, jakie napotyka *kolportaż pism polskich na Litwie*, walce *ich ze stałym bojkotem*, proklamowanym przez szowinistów litewskich. Są to rzeczy już znane. Znanym jest również *fakt zakazu* sprowadzania do Litwy pism polskich z Polski a nawet z innych państw Ameryki i Europy.

Rzecz zrozumiała, że wszystko to *nie pozostaje* bez wpływu na stronę handlowo-finansową wydawnictw polskich w Litwie. I tak np. firmy, kina i t. p. zakłady, ogłaszające się w „Dniu Kowieńskim" są stale bojkotowane przez Litwinów.

Na zakończenie należy wskazać, że rząd litewski *popiera wybitnie „Nowiny"*, pismo, ukazujące się na Litwie w języku polskim. *Pismo to prowadzi antypolską akcję wśród wiejskiej ludności polskiej i jest wydawane, celem zwalczania „Chaty Rodzinnej"*.

1) *Dzień Kowieński.* Dziennik. Rok założenia—1919.

2) *Chata Rodzinna.* Tygodnik ilustrowany. Rok założenia—1922.

3) *Iskry.* Organ polskiej młodzieży akademickiej w Litwie. Rok założenia—1927.

4) *Dzwon Świąteczny.* Tygodnik katolicki. Rok założenia—1925.

5) *Przegląd Rolniczy.* Miesięcznik. Poświęcony sprawom rolniczym. Rok założenia—1923.

6) *Wytrwaj.* Miesięcznik. Pismo dla młodzieży w wieku szkolnym. Rok założenia—1931.

IV. Rumunja. W roku 1882 została założona w Czerniowcach *„Czerniowiecka Gazeta Polska"*, ukazująca się dwa razy na tydzień. Założycielem tego pisma był *Klemens Kołakowski*, dziennikarz i ceniony działacz narodowy na Bukowinie. Pismo to było organem polskiej organizacji politycznej „Koło Polskie", istniejącej na Bukowinie.

Stan obecny prasy polskiej w Rumunji przedstawia się, jak następuje:

1) *Polak w Rumunji.* Tygodnik. Rok założenia — 1931. Organ Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunji.

2) *Głos Prawdy.* Tygodnik, ukazujący się b. nieregularnie. Organ Związku Narodowego Polaków w Rumunji. Rok założenia—1926.

V. Łotwa. Historja prasy polskiej rozpoczyna się *tutaj najpóźniej.* Mianowicie, w dniu 7 września 1922 r. ukazuje się w Rydze pismo „*Głos Polski*", które ze względów materjalnych już w kwietniu roku następnego, po ukazaniu się 32 numerów, kończy swój żywot.

W roku 1925 ukazuje się *znowu w Rydze „Tygodnik Polski"*, który w b. szybkim czasie zmienia się na *„Dwutygodnik Polski"* i wreszcie w roku 1927 rozpoczyna wychodzić, jako *„Tygodnik Polski Ilustrowany"*.

8 maja 1928 roku powstaje *już w Dynaburgu* codzienne pismo polskie *„Dzwon"*. *„Tygodnik Polski"* ukazuje się jeszcze do 30 czerwca 1930 r., poczem zostaje zlikwidowany. „Dzwon", jako dziennik ukazuje się do 21 sierpnia 1929 roku, poczem, po gruntownej reorganizacji, zaczyna ukazywać się trzy razy na tydzień. *W tym czasie pismo przechodzi na Związek Polaków w Łotwie.*

W dniu 1 października 1931 r., na skutek rozporządzenia łotewskiego ministra spraw wewnętrznych, pismo zostaje zawieszone w swej działalności w przededniu wyborów do sejmu.

Celem utrzymania ludności polskiej w spokoju oraz poinformowania jej o właściwym stanie rzeczy w okresie represyj antypolskich zostaje wydane szereg jednodniówek w języku polskim pod różnemi tytułami, jak *„Nowy Dzwon"*, *„Biuletyn Wyborczy"*, *„Polski Głos"* i t. p.

Stan obecny prasy polskiej w Łotwie przedstawia się, jak następuje:

1) *Nasz Głos.* Ukazuje się trzy razy na tydzień. Rok założenia—1931. Organ mniejszości polskiej w Łotwie.

2) *Myśl Pracy.* Pismo socjalistyczne na Łotwie. Organ sekcyj polskich przy Socjaldemokratycznej Partji Robotniczej. Rok założenia — 1931.

WITOLD SWORAKOWSKI

Polacy w Gdańsku.

Niemieckie wydawnictwo *Etnopolitischer Almanach* nie podaje statystyki Gdańska. Natomiast *Winkler* omawia Gdańsk tuż po Niemczech, narówni z innemi państwami suwerennemi. Jest to fałszywe i tendencyjne traktowanie Gdańska przez naukę niemiecką jako pełnowartościowego „mocarstwa", narówni z innemi państwami europejskiemi, podczas gdy wiadomem jest, że z punktu widzenia prawno-międzynarodowego Gdańsk przynależny jest do Polski.

Winkler podaje wyniki urzędowego spisu ludności z 1923 r. według którego Gdańsk posiadał 366.730 mieszkańców, wśród których było 30.809 obcokrajowców.

Wyniki spisu wykazują:

Język ojczysty	Obywatele gdańscy		Obywatele obce		% ogólnej liczby mieszk. Gdańska
	liczba	%	liczba	%	
polski i niem. (dwujęz.)	1.108	0·3	521	1·7	0·4
polski, mazurski, kaszubski	6.788	2·0	5.239	17·0	3·4
razem	7.896	2·3	5.760	18·7	3·7

Na podstawie tych danych, Winkler twierdzi, że wyniki spisu z 1910 i 1923 r. nie wykazują znaczniejszych zmian, broniąc w ten sposób Gdańsk przed zarzutem wrogiej polityki, skierowanej przeciwko mniejszości polskiej. Przypatrzmy się zestawieniu, które skłania Winklera do tego twierdzenia:

Język ojczysty	1910		1923		Bilans	
	liczby	%	liczby	%	liczby	%
ogólna liczba mieszk. .	330.630	100·0	366.730	100·0	+ 36.100	+ 19·6
polski i niemiecki . . .	2.547	0·8	1.629	0·4	— 918	— 36·1
polski, mazurski, kaszubski	11.711	3·5	12.027	3·3	+ 316	+ 2·7
razem	14.258	4·3	13.656	3·7	— 602	— 4·2

Natychmiast nasuwa się jednak zasadniczy błąd i tendencyjność tego zestawienia: obejmuje ono dla 1923 r. cyfry ogólnej liczby mieszkańców (t. zn. gdańszczan i obcokrajowców). Porównanie będzie dopiero wtedy trafne, gdy przeciwstawimy cyfrę Polaków, Kaszubów i Mazurów oraz dwujęzycznych z 1910 r. odpowiednim cyfrom obywateli gdańskich z 1923 r.:

Język ojczysty	1910		1923		Bilans	
	liczby	%	liczby	%	liczby	%
og. liczba mieszk. Gd.	330.630	100·0	335.921	100·0	+ 5.291	+ 1·6
polski i niemiecki . . .	2.547	0.8	1.108	0·3	— 1.439	— 56·8
polski, mazurski, kaszubski	11.711	3·5	6.788	2·0	— 4·923	— 42·0
razem	14.258	4·3	7.896	2·3	— 6·362	— 45·6

Dopiero z tego zestawienia możemy wnioskować, jak stosunkowo znaczne są straty, poniesione przez polski stan posiadania w Gdańsku. Dość dziwna wydaje się ta strata, jeśli się uwzględni cyfry przyrostu naturalnego, podane przez statystykę gdańską za 1923 rok, w myśl której przyrosty te dla Niemców i Polaków przedstawiają się następująco:

	Urodzenia	Nadwyżka urodzeń nad zgonami
Niemcy	26,0	10,8
Polacy	37,6	22,4

Takie przeciwstawienie cyfr ludności i przyrostu naturalnego pozwala nam przypuszczać, że cyfry statystyki gdańskiej nie odpowiadają prawdzie, co Winkler najwidoczniej chciał ukryć.

Szanownych czytelników naszego pisma prosimy o nadsyłanie treściwych notatek i artykułów, obrazujących w sposób objektywny życie organizacyjne, kulturalne i gospodarcze Polonji Zagranicznej.

Z życia Polaków zagranicą.

Chiny

Nowe pismo polskie w Charbinie

Pomimo krwawych burz wojennych i rewolucyjnych, przewalających się prawie od roku przez Mandżurję, życie polskie pulsuje w tym kraju bardzo żywo. Niedawno, według informacyj nadeszłych z Dalekiego Wschodu powstało w Charbinie nowe pismo polskie p. t. *„Biuletyn Polskiej Handlowej w Charbinie“*. Jak wiadomo, w Mandżurji wychodzą jeszcze dwa pisma polskie: *„Tygodnik Polski”* i *„Listy Charbińskie“*.

Czechosłowacja

Wyniki zapisów do szkół polskich

(m) W r. b. do polskich szkół ludowych w Czechosłowacji zapisało się 10.125 dzieci, czyli o 103 więcej niż w roku poprzednim, do szkół wydziałowych—2.030, czyli o 347 więcej. Całkowity przyrost dla szkół ludowych i wydziałowych wyraża się cyfrą 450 dzieci. Przyrost ten jest więc większy niż w roku poprzednim, w którym wynosił 424 dzieci. Razem do szkół ludowych i wydziałowych zapisano 12.655 dzieci (w roku poprzednim—12.205).

W gimnazjum polskiem w Dołowej liczba uczniów wzrosła również z 393 do 426. W seminarjum nauczycielskiem w Śląskiej Ostrawie przebywa 53 osoby.

Wyniki powyższe dowodzą, że jeśli chodzi o szkolnictwo polskie, to wzrasta się ono w miarę wzmacniania świadomości narodowej Polonji czechosłowackiej.

Poniższa tabelka wskazuje na stały wzrost dzieci polskich w szkole polskiej.

	Lata szkolne 1929/30	1930/31	1931/2	1932/3
Szkoły ludowe	10.125	10.440	10.522	10.625
Szkoły wydziałowe	1.276	1.341	1.683	2.030
Razem	11.401	11.781	12.205	12.655

W ciągu ostatnich czterech lat przybyło w polskich szkołach zarówno ludowych jak i wydziałowych 1.254 dzieci.

Jest to znaczna liczba, jeżeli się zważy, że w ostatnich latach, szczególnie Zagłębie Ostrawsko-Karwińskie — zostało dotknięte ciężkim kryzysem gospodarczym, a wypadki presji gospodarczej zanotowano b. liczne.

Kanada

Zjazd Związku Polaków w Kanadzie.

W Toronto (Kanada) odbył się trzydniowy Zjazd Związku Polaków w Kanadzie. Na Zjeździe bawiła, w charakterze gościa, słynna zawodniczka olimpijska, p. Stanisława Walasiewiczówna. Szczegóły o Zjeździe podamy po nadejściu dokładniejszych informacyj.

Litwa

VI Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej w Litwie.

W Kownie, w gmachu gimnajum polskiego im. Adama Mickiewicza odbył się szósty z kolei Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy (ZPMAL).

Ilość uczestników Zjazdu oraz gości dochodziła do 200 osób. Polski ośrodek akademicki w Łotwie był reprezentowany przez p. St. Kobylińską.

Obrady Zjazdu zagaił prezes ZPMAL'u, p. Cz. Mikołajunas, witając zgromadzonych gości i delegatów, podkreślając znaczenie dotychczas dokonanej pracy oraz wskazując na zadania, które Związek winien wypełnić w niedalekiej przyszłości.

Na przewodniczącego Zjazdu został obrany p. St. Domaszewicz, który powołał do stołu prezydjalnego pp. Cz. Mikołajunasa, J. Majewskiego, K. Rutkowskiego i W. Wiszniewskiego.

Przemawiali następnie: gospodarz lokalu, dyr. gimnazjum polskiego w Kownie, p. L. Abramowicz, p. E. Romer p. B. Paszkiewicz w imieniu Związku Lutni i p. K. Plater-Zyberg w imieniu Zarządu „Pochodni“. Wreszcie powitała zjazd sekretarka Polskiego Stowarzyszenia Akad. w Łotwie, p. St. Kublińska.

W dalszym ciągu odczytano depesze i listy gratulacyjne od prorektora Uniwersytetu W. W. w Kownie prof. F. Jo-

dele, prezesa T-wa „Pochodnia“, p. W. Budzyńskiego, dyrektora Wiłkomirskiego Gimnazjum Polskiego gen. W. Stommy, prezesa Kowieńskiego Oddziału T-wa „Pochodnia“ inż. St. Szmidta, Zarządu Polskiego R. K. T-wa Dobroczynności w Kownie i Zarządu Polskiego Klubu Sportowego „Sparta“ w Litwie.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu zeszłorocznego zjazdu, sekretarz generalny Związku p. B. Kobyliński złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu. Z nowych poczynań należy podnieść uruchomienie kas pożyczkowych w ośrodkach zagranicznych i utworzenie komisji pośrednictwa pracy przy Zarządzie. W okresie sprowozdawczym związek liczył 287 członków w tej liczbie 69 studentek i 218 studentów.

Zkolei nastąpiły sprawozdania poszczególnych środowisk Akademików Polaków z Litwy, w Belgji, Czechosłowacji, Francji i t. p.

Po sprawozdaniach Zjazd uchwalił absolutorjum Zarządowi.

Następnie zostały przez aklamację przyjęte 2 poniższe uchwały w sprawach dalszej działalności Związku:

1. *Szósty Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy, stwierdzając, iż dotychczasowy udział akademików Polaków w pracy społecznej był stosunkowo nikły, często tylko dorywczy i nie nosił charakteru masowego, ponownie usilnie nawołuje całą polską młodzież akademicką Litwy do zwrócenia uwagi na zagrożone placówki społeczne.*

W celu ujęcia w określone ramki planu pracy społecznej i kulturalno-oświatowej oraz lepszego przygotowania się do niej, Zjazd proponuje zarządom wszystkich środowisk zorganizowanie u siebie planowego przeszkolenia koleżanek i kolegów w tym kierunku.

II. Biorąc pod uwagę poważne oddalenie akademika Polaka od szerokich warstw polskiego ludu pracującego w Litwie oraz okoliczność, iż lud ten, będąc pozbawiony wpływów rodzimej kultury, szybkiemi krokami dąży ku wynarodowieniu, VI Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy zwraca na to uwagę swych uczestników oraz gorąco wzywa wszystkich akademików Polaków do zbliżenia z ludem.

Wybory władz dały następujące wyniki:

Prezesem Związku na r. 1932-33 został obrany ponownie p. Czesław Mikołajunas. Na członków Zarządu obrano pp. Janinę Makarewiczównę, Halinę Nagurską, Juljusza Dawidowicza, Bolesława Kobylińskiego, Ksawerego Narkiewicza i Stanisława Radeckiego-Mikulicza, na kandydatów zaś pp. Marję Ludkiewiczównę i Stanisława Palczyńskiego.

Do komisji Rewizyjne weszli pp. J. Majewski, E. Raczunas, K. Rutkowski, Z. Ugasiński i H. Zaleski, jako członkowie, oraz Z. Borysewicz, jako kandydat.

Sąd Koleżeński obrano w składzie pp. A. Bojki, Cz. Galińskiego, E. Jakubowskiego, L. Ludkiewicza i H. Szyłkarskiego, jako członków, oraz St. Perkowskiego i M. Ukińskiego, jako kandydatów.

Łotwa

Młodzież polska w Łotwie.

W związku z zakończonym ostatnio Pierwszym Wszechłotewskim Zjazdem Polskiej Młodzieży w Dynaburgu, w konsekwencji którego założony został Związek Młodzieży Polskiej na Łotwie, warto przytoczyć ciekawe szczegóły, dotyczące ilości akademików Polaków, studjujących na wyższych uczelniach w Rydze.

Dowiadujemy się więc, że na uniwersytecie ryskim studjuje 44 Polaków, w Akademji Sztuk Pięknych 3, w ryskim Instytucie Komercyjnym — 10. M. in. na uniwersytecie ryskim studjuje jedyna, jak dotąd, Polka — filologję języków bałtyckich (języki: litewski, łotewski i pruski).

Co do młodzieży polskiej, kończącej polskie szkoły średnie, to należy nadmienić, że pracuje ona we wszystkich prawie istniejących polskich organizacjach młodzieży w Łotwie.

Polskie Gimnazjum Ryskie w latach 1925/31 ukończyło 163 osoby, w Dynaburgu — w latach 1921-31 — 181 osób i w Rzeżycy — w latach 1924/31 — 102 osoby. Razem 446 osób młodzieży płci obojga.

Należy też wspomnieć tutaj o organizacjach młodzieży wiejskiej (kółka rolnicze) oraz robotniczej („Promień” w Rydze), istniejących dotąd w Łotwie. Obecnie podporządkowują się one organizacji naczelnej, jaką jest, wspomniany na wstępie, nowozałożony Związek Młodzieży Polskiej w Łotwie.

Rumunja

Ilość Polaków i szkolnictwo polskie w Rumunji.

(m) Ilość Polaków w Rumunji wynosi 100.000 osób.

Jeśli przypomnimy, że Rumunja liczy 18 miljonów mieszkańców, to przyjdzie nam ustalić, iż Polacy w Rumunji stanowią zaledwie pół proc., mniejszości zaś wogóle 20% ogółu ludności w Rumunji.

Obok Polaków zamieszkują w Rumunji Węgrzy, Niemcy, Rusini, Serbowie, Bułgarzy, Tatarzy, Cyganie i t. p.

Polacy, jak dotąd, nie mają swego przedstawiciela w parlamencie rumuńskim. Jedynie w radzie miejskiej Czerniowiec zasiada przedstawiciel Polaków, dr. Żukowski, w Starożyńcu—ks. Kukla.

Doniedawna merem Bukaresztu był Polak, dr. Skupiewski, burmistrzem Chocimia—dr. Ambrożewicz.

Polacy zamieszkują najliczniej na Bukowinie (40.000), w Besarabji oraz w mniejszych ilościach na terenie całej Rumunji.

W Rumunji niema dotąd polskiej państwowej szkoły średniej, na żadnym zaś z uniwersytetów rumuńskich nie istnieją lektoraty języka polskiego (lektoraty języka rumuńskiego istnieją na uniwersytecie w Warszawie i we Lwowie).

Polacy posiadają jedynie 2 prywatne szkoły średnie: żeńskie seminarjum nauczycielskie i 8-klasowe gimnazjum koedukacyjne w Czerniowcach.

Przed 10 laty istniało na Bukowinie i w Besarabji około 60 polskich szkół powszechnych państwowych, zostały one jednak zwinięte w latach 1922—23 przez rząd rumuński.

Z prywatnych 13 polskich szkół, obecnie istniejących, na Bukowinie znajduje się 9 (Bojan, Bułaj, Czerniowce, Hliboka, Łużany, Panka, Rarańcza, Sadagóra i Stara Huta), w Besarabji 2 (Bielce i Kiszyniów), w Siedmiogrodzie 1 (Łupeny) i 1 w Bukareszcie.

W szkołach tych pobiera naukę przeszło 1.000 dzieci polskich.

Pozatem w kilku miejscowościach, przeważnie w Besarabji, prowadzi się kursy języka polskiego dla tych dzieci, które uczęszczają do rumuńskich szkół państwowych.

Dopiero w roku 1930 został wprowadzony język polski, jako współwykładowy, do 3 (Dawideny, Laurenka i Nowy Sołoniec), oraz jako przedmiot również do 3 (Baniłów, Kocmeń i Ruda) szkół państwowych.

Ostatnio rząd rumuński pozwolił na wprowadzenie języka polskiego do 3 nowych szkół państwowych w Dunawcu, Pleszy i Pojana—Mikuli. Są to miejscowości o 100% ludności polskiej.

Akcją oświatową kieruje w Rumunji „Polski Związek Szkolny.“

Stany Zjednoczone

Sejmy i zjazdy.

W Wilkes-Barre, Pa., odbył się zjazd Stow. Lekarzy i Dentystów Polskich w Ameryce. Prezesem Stow. został dr. J. Kobrzyński, wiceprezesem dr. Uznański, sekretarzem dr. T. M. Lorkowski, skarbnikiem dr. A. F. Kozłowski.

W Cleveland, O., odbył się sejm lokalnej organizacji bratniej pomocy (ubezpieczeniowej) p. n. Stow. Polek w St. Zjed. p. op. św. Rodziny. Stow. to liczy kilka tysięcy członkiń, a majatek jego wynosi 191.925 dolarów.

W Wilkes-Barre,Pa., odbył się także nadzwyczajny zjazd Unji Polskiej w Ameryce, na którym postanowiono wybudowanie Domu Unji w Wilkes-Barre kosztem 250.000 dolarów. Uchwałę nadzwyczajnego zjazdu musi jednak zatwierdzić jeszcze sejm zwykły. Unja liczy obecnie około 30,000 członków zrzeszonych w 300 grupach.

W Detroit, Mich., odbył się zjazd młodzieży polsko-amerykańskiej, na którym założono Federację Młodzieży Polsko - Amerykańskiej. Prezesem został S. Czerwiński, wiceprezesem K. Kędzierski, sekretarką Wanda Tęcza i skarbnikiem S. Eminowicz.

Polska Rada Narodowa w Ameryce.

W Chicago próbowano utworzyć nową Centralę Wychodźtwa i powołano do życia Polską Radę Narodową w Ameryce, ale ponieważ największe organizacje polskie w Chicago wypowiedziały się przeciwko istnieniu tej Rady, więc też i Rada istnieć przestała.

Związek Narodowy Polski.

Związek Narodowy Polski odznaczył złotemi medalami zasługi Z.P.N. wszystkich członków polskiej drużyny olimpijskiej.

Zarząd Centralny Z.N.P. zakupił 1000 sztuk broszury zawierającej mowę mistrza Paderewskiego w sprawie t. zw. „Korytarza Polskiego“. Broszury te m. in. rozesłane zostały do pism, senatorów, posłów i wybitnych Amerykanów.

Wydział Oświaty przyznał 290 dolarów zapomogi i 218 książek dla szkółek języka polskiego prowadzonych przy grupach i gminach Z.P.N.

Zjednoczenie Polsko-Rzymsko Katolickie.

Członków polskiej drużyny olimpijskiej Zjednoczenie P. R. K. w Chicago odznaczyło złotemi medalami Zjednoczenia I i II-giej klasy.

Zarząd Centralny Zjednoczenia P.R.K. powziął uchwałę odnośnie założenia harcerstwa w Zjednoczeniu. Praca w tym kierunku ma być rozpoczęta od 1-go października r. b.

Język polski w szkołach amerykańskich.

We Flint,Mich., zamknięta została polska szkoła parafjalna, istniejąca przy parafji św. Jacka. Do szkoły tej uczęszczało 500 dzieci. Jest to już zamknięcie drugiej polskiej szkoły parafjalnej w St. Zj. Pierwszą została zamknięta szkoła w Bay City,Mich., do której uczęszczało przeszło 1,000 dzieci.

Uniwersytet Minnesota w Minneapolis,Minn., wprowadził kurs korespondencyjny języka polskiego, który prowadzi dr. Marja Królówna.

Upadek polskiej organizacji.

Wskutek kryzysu upadła w St. Zj. pierwsza polska organizacja bratniej pomocy (ubezpieczeniowa). Organizacją tą jest Kasa Pośmiertna im. Adama Mickiewicza w Filadelfji,Pa. Kasa ta założona była 35 lat temu.

Obchody.

W Chicago tamtejsi Polacy po raz pierwszy urządzili wspólny obchód trzech rocznic, a to zwycięstwa nad Wisłą w 1920 roku, wymarszu kadrówki i zorganizowania Armji Polskiej w Ameryce. W obchodzie wzięło udział 20,000 osób.

W „Dniu Polskim“ w Pittsburgh,Pa., wzięło udział 25,000 osób, a w „Dniu Polskim“ w Toledo,O. 15,000 osób.

Domy Polskie.

W Cleveland,O., otwarto nowy Dom Polski w dzielnicy West Park.

W Jersey City.N.J , przystąpiono do budowy jeszcze jednego Domu Polskiego.

Sprawy religijne.

Przy Polskim Kościele Narodowym w Ameryce powstała czwarta z rzędu centralna organizaja, a to Zjednoczenie Chórów Kościoła Narodowego.

W Filadelfji,Pa., odbył się zjazd Polskich Baptystów.

Analfabetyzm.

Federalne Biuro Spisów wyjawiło, że w St. Zjed. jest 161,711 Polaków nie władających językiem angielskim, a 92,773 takich, którzy wogóle nie umieją czytać i pisać w żadnym języku.

Polityka.

W Hamtramck,Mich., komisarzem bezpieczeństwa publicznego mianowany został Władysław Cytacki były wicecenzor Zw. Narod. Pol.

W Lackawanna,N.Y., członkami Rady Szkolnej zostali wybrani W. Drzewucki i W. J. Drozdowski.

Zmiana nazwisk.

W Rochester,N.Y., sędzia A. L. Wilder dał dobrą nauczkę Polakowi, który oświadczył mu, że zmienił swe nazwisko polskie na Summers, gdyż wstydził się swego polskiego pochodzenia, na co sędzia oświadczył, że nie on, lecz Polacy w Ameryce powinni wstydzić się takich jegomościów, którzy zmieniają swe polskie nazwiska na obce.

Protest dentystów.

Tow. Dentystów Polskich w Chicago, Ill., zaprotestowało przeciwko nietaktowi popełnionemu przez żydowską organizację lekarską „Icor“, która w swym apelu o składki na budowę szpitala żydowskiego w Z.S.R.R. napadła na rząd polski za to, że ten rzekomo prześladuje żydów w Polsce.

Następca Hausnera.

W Jersey City,N.J., mieszka 18-letni młodzieniec polski, Edmund F. Serafin, lotnik, który obecnie planuje lot naokoło świata.

Polski Instytut Kultury i Sztuki.

W Nowym Jorku, za staraniem znanego kompozytora i muzyka polskiego, prof. Zygmunta Stojowskiego, powstał Polski Instytut Kultury i Sztuki przy Muzeum Roericha.

Nadużycia.

W Gary,Ind. aresztowano Zdzisława Albrechta, sekretarza polskiej spółki budowlano-pożyczkowej im. Alberta Wachowskiego, oraz J. Jendrzejowskiego, b. prezesa tej spółki, pod zarzutem przywłaszczenia 180,000 dolarów.

W Milwaukee, Wis., sekretarz Stow. Polaków w Ameryce, Jan Kantak, przy-

znał się do przywłaszczenia 21.000 dolarów z pieniędzy organizacyjnych, za co został skazany na rok do 8 lat więzienia.

Krwawa i smutna kronika.

Według obliczeń redaktora „Ameryki — Echa", Leopolda Dende, w sierpniu w wypadkach automobilowych w St. Zjed. zginęło 20 Polaków, samobójstwo z wynikiem śmiertelnym popełniło 15 Polaków, zamordowanych zostało 10, przy pracy poniosło śmierć 8 Polaków, utonęło 13, pod kołami pociągów zginęło 6, wskutek zatrucia alkoholem zmarło 3, w płomieniach zginęło 8, policja zastrzeliła 3, a w innych wypadkach zginęło gwałtowną śmiercią 17 Polaków.

Pozatem jedno dziecko zmarło w Chicago z głodu.

Leopold Dende.

Kronika Rady Organizacyjnej.

PROTOKÓŁ

posiedzenia Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy z dnia 31 sierpnia 1932 r.

Obecni: Członkowie Rady — marszałek Wł. Raczkiewicz, prof. dr. J. Szymański, dyr. St. Szwedowski, dyr. St. J. Paprocki, poseł P. Gettel, dyr. St. Lenartowicz; z ramienia Biura Rady Organizacyjnej — p. T. Piskorski, p. J. Stryjewski, p. M. Miż-Miszyn i p. H. Lewandowski.

Porządek obrad:

1. Przyjęcie protokółu poprzedniego zebrania.
2. Referat informacyjno-sprawozdawczy—p. dyr. St. Lenartowicz.
3. Sprawozdanie z bytności na terenie środowisk polskich: w Holandji, Belgji i Francji—p. prof. dr. J. Szymański.
4. Referat informacyjny: a) o tegorocznym Kongresie Mniejszości Europejskich; b) o zetknięciu się z Polonją w Wiedniu—p. dyr. St. J. Paprocki.
5. Sprawozdanie z wizytacji Polaków w Łotwie—p. dyr. St. Szwedowski.
6. Tegoroczna sesja Rady Organizacyjnej.
7. Wolne wnioski.

Posiedzenie zagaił p. marszałek Raczkiewicz.

Art. 1. Protokół poprzedniego zebrania został przyjęty bez zmian.

Art. 2. Referat informacyjno-sprawozdawczy o przebiegu prac Rady w okresie od ostatniego posiedzenia przedstawił *p. dyr. St. Lenartowicz*.

Ostatni okres prac Rady, mimo, iż przypadł w czasie wakacyjnym, był jednakże niemniej intensywny, niż poprzednie.

Do typu spraw, jakie w lecie bardzo absorbują Biuro Rady, należą: organizacja obozów W. F. i wycieczek Polaków z zagranicy. W roku bieżącym do spraw tych doszedł, poraz pierwszy zorganizowany przez Radę, Kurs dla kandydatów na nauczycieli polskich zagranicą. Kurs ten wykazał, jak w tej dziedzinie brak było dotychczas akcji przygotowawczej, jak konieczne jest informowanie o Polakach zagranicą elementu nauczycielwyjeżdżającego z kraju na placówki nauczycielskie na obczyźnie, wreszcie—jak małe jest uświadomienie wśród nauczycielstwa w kraju o tych pracach, jakie podejmować muszą na obczyźnie.

Ogłoszone przez Biuro Rady zawiadomienie o organizacji kursu wywołało bardzo żywe zainteresowanie. Otrzymaliśmy 109 podań ze wszystkich dzielnic Polski. Wśród zgłaszających znajdowało się wiele osób z wyższym cenzusem naukowym, wiele posiadało już długoletnią praktykę i doświadczenie.

Kurs umieszczony został w Jordanowie, w pobliżu kursu W. F. Dało to możność zespolenia prac obu kursów. Kurs trwał od 4 do 30 lipca, liczba uczestników wynosiła 46 osób.

Program kursu obejmował następujące zagadnienia:

środowiska polskie zagranicą	56	godzin
ideologja i metody pracy ośw.-społ. zagranicą	24	„
akcja kulturalno-artystyczna	8	„
wychowanie fizyczne i sport	40	„
język francuski	22	„
	150	godzin

Wykłady na kursie prowadzili: wizytator S. Maciszewski, nacz. M.S.Z. A. Zarychta, dyr. St. Lenartowicz, kurator Nowicki z Krakowa, red. Lepecki, prof. Hoffman, S. Knauff, p. Turowiczówna, p. Moraczewska, p. Tomaszewska, p. Palmbachowa, p. Lubowicz, p. Chruścielewski — kierownik kursu i b. instruktor oświatowy w Kurytybie, T. Piskorski, M. Miż-Miszyn.

Kurs wytworzył od samego początku *samorząd i następujące jego sekcje:* widowiskowa, gospodarcza, wycieczkowo-sportowa. Samorząd kierował stroną gospodarczą i kolejnością prac na kursie. Dzięki istnieniu samorządu wytworzyła się bardzo miła atmosfera zarówno wśród prelegentów, jak i uczestników kursu. Trzeba stwierdzić, że zainteresowanie uczestników kursu zagadnieniami, jakie były poruszane na kursie, było bardzo duże i wytworzyło wśród nich uczucie wielkiego przejęcia się problemami Polonji Zagranicznej. Jest rzeczą charakterystyczną, że wśród uczestników powstała gorąca chęć pracy na terenie Polaków zagranicą.

Kurs był wizytowany przez: p. marszałka Raczkiewicza, dyr. W. Jędrzejewicza, płk. dr. Krzyskiego, nacz. A. Zarychtę, nacz. Drymmera i przedstawicieli Polonji Amerykańskiej.

W większości absolwenci kursów nadają się do objęcia stanowisk nauczycielskich na obczyźnie.

W roku bież. Rada Organizacyjna zorganizowała dwa obozy letnie: jeden dla chłopców w Jordanowie, drugi dla dziewcząt — w Sulejowie. Specjalną uwagę zwróciła Rada na odpowiedni dobór kandydatów na te obozy. Trzeba stwierdzić, że ogół przysłanej z zagranicy młodzieży był prawie że zupełnie zadawalniający. Jest faktem bardzo radosnym, że zainteresowanie kursem w. f. wśród Polonji Zagranicznej było b. duże i powszechne.

Jeżeli idzie o obóz w Jordanowie, była na nim obecna młodzież prawie z całego świata — z 14 państw europejskich i amerykańskich a nawet z Chin.

Ogólnie obozom letnim stawialiśmy m. inn. następujące zadania:

a) wyszkolenie kierowników ćwiczeń ruchomych z zakresu lekkiej atletyki, gier sportowych i pływania.

b) przygotowanie uczestników do organizowania wszelkich imprez z zakresu w. f. i wszelkich stowarzyszeń i organizacyj sportowych,

c) podniesienie sprawności osobistej uczestników kursu,

d) poznanie kraju.

Program normalny dnia obozowego przedstawiał się w sposób następujący: g. 6 — 6.35 — pobudka i gimnastyka, g. 6.35—7—mycie sprzątanie, 7—7.25—modlitwa i śniadanie, 7.30—11.30 — w. fiz., 11.30—15 przerwa obiadowa, 15—16.15 — w. f.—nauka własna i metodyka 16.15—16.30—podwieczorek, 16.30—18.15 — pogadanka, 18.30—21—przerwa kolacyjna, 21—apel wieczorny, modlitwa i sen.

W Jordanowie jednocześnie z kursem w. f., obywał się kurs harcerski. Ogólnie biorąc, obozy letnie, zarówno męskie jak i żeńskie, dały dobre rezultaty. Przedewszystkiem młodzież przybyła z zagranicy, miała możność przekonać, się na sobie, że nawet w trudnych warunkach (niedostateczna ilość sprzętu w. f., instruktorów i t. p.), należy rozpocząć pracę, a rezultat przy dobrych chęciach mogą być nadzwyczajne. Drugą dodatnią stroną było i to, że nie mogąc poświęcić wiele czasu na usprawnienie osobiste, poświęcano gros czasu na naukę metodyki cwiczeń sportowych. Programy, układane przez uczestników, stały na wysokim poziomie i wskazywały na to, że w przyszłości, na terenie wielkich błędów popełniać nie będą. Wyniki zawodów torowych były tem ciekawsze, że pierwsze miejsca przypadły w udziale uczestnikom, którzy przedtem danym sportem nie zajmowali się wcale.

Kurs męski zorganizował wycieczkę krajoznawczą, której tura obejmowała: Kraków — Katowice—Poznań—Gdynia—Warszawa.

Kurs odwiedzany był m. inn. przez: p. marsz. Raczkiewicza, dyr. W. Jędrzejewicza, płk. dr. Krzyskiego, dowódcę O. K. Kraków, przedstawicieli Polonji Amerykańskiej.

Obóz żeński w. f. odbył się w Sulejowie, obecna na nim była młodzież żeńska z 10 państw w ilości 48 osób.

Kurs ten dał jaknajlepsze wyniki. Strona finansowa obu kursów: męskiego i żeńskiego — przedstawia się w sposób następujący:

Organizacja, utrzymanie i wycieczka kursu żeńskiego	zł. 3.890.60
Organizacja, utrzymanie i wycieczka kursu męskiego	„ 10.228.64
Rozjazdy od i do granicy	„ 2.531.80
	zł. 16.651.04

Na zakończenie kursów urządziliśmy w Warszawie w Radzie Organizacyjnej specjalne przyjęcie. Młodzież wyrażała Radzie szczerą wdzięczność za zorganizowanie kursów i wykazywała, że odniosła na nich jaknajwiększe korzyści, oraz zapewniła o chęci pracy w tym kierunku na terenach.

Obecnie przejdę do kwestji wycieczek. Tegoroczne wycieczki amerykańskie związane były z przyjazdem delegatów Polonji Amerykańskiej na specjalne posiedzenie Prezydjum Rady. Organizacją tych wycieczek: Związku Narodowego Polskiego i Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego — musiało

zająć się Biuro Rady z tej przyczyny, że powołany do tego istniejący od szeregu lat i posiadający na ten cel specjalne fundusze z subwencyj rządowych i innych źródeł.—Główny Komitet Przyjęcia Wycieczek Polaków z Zagranicy nie wykazał dla spraw wycieczek żadnego zainteresowania. W tej sytuacji Rada sama musiała zająć się przyjęciem wspomnianych wycieczek. Nie udało się nam w ostatniej chwili wytworzyć poszczególnych komitetów miejscowych, ażeby ktoś ze społeczeństwa witał wycieczki, udało się jednak załatwić pomyślnie cały szereg spraw, związanych z bytnością tych wycieczek z kraju, jak np. sprawę biletów kolejowych. Wyrazem zadowolenia i uznania ze strony przedstawicieli wycieczek za zorganizowanie przez Radę przyjęcie była depesza, jaką reprezentanci dwóch największych organizacyj polskich w Ameryce przesłali na ręce prezesa Rady, p. mar. Raczkiewicza. Depesza ta brzmiała: *„Reprezentanci Związku Narodowego Polskiego i Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, powracający na okręcie „Polonja" z kraju ojczystego do swej przybranej ojczyzny, zasyłają Panu Marszałkowi najserdeczniejsze „Bóg Zapłać" za troskliwe i serdeczne przyjęcie—Bolesława Menczyńska—dyrektorka, Franciszek Głowa—dyrektor, Klara Pałczyńska — prezeska, Władysław Przybyliński — sekretarz generalny."*

Podczas odjazdu wycieczek specjalnie wyjechałem do Gdyni, ażeby w imieniu Rady pożegnać uczestników wycieczek.

W okresie sprawozdawczym odbył się w Pradze Czeskiej Zjazd Czechów i Słowaków z Zagranicy. Na zjazd ten, mimo zaproszenia, nie mogliśmy wysłać swego reprezentanta, wystosowaliśmy natomiast depeszę, na którą Zjazd odpowiedział w sposób bardzo serdeczny, wyrażając chęć współpracy z Radą.

W ostatnim czasie był w Warszawie p. Feliks, dyrektor gimnazjum polskiego w Orłowej, prezes Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji, inicjator i główny organizator Komitetu Międzypartyjnego Polskich Stronnictw w Czechosłowacji. Mieliśmy sposobność przeprowadzenia z nim szeregu rozmów na temat układu stosunków współpracy Polaków w Czechosłowacji z Macierzą. Z rozmów tych wynika, że teren Polaków w Czechosłowacji w dalszym ciągu możemy stawiać innym terenom za wzór, godny naśladowania.

Znacznie gorzej w tym okresie przedstawia się sytuacja Polaków w Niemczech. Wybory dały dla nich wynik wprost tragiczny. Wynik liczbowy wyborów wypadł fatalnie. Stan obecny, zmierzający wyraźnie do rozbicia tego co było głównym dorobkiem pracy polskiej w Niemczech — solidarności ogólno-narodowej — jest bardzo niebezpieczny. Dlatego też niewątpliwie w najbliższym czasie Rada będzie musiała na ten teren zwrócić specjalną uwagę, ażeby przyczynić się do naprawy tego stanu rzeczy.

Jeżeli idzie o Francję, to na przedwakacyjnem posiedzeniu Prezydjum ustalony został tekst listu, który wysłano do C.G.T. w związku z artykułem, jaki ukazał się w „Prawie Ludu". Prezydjum Rady nie zajęło w stosunku do C. G. T. stanowiska negatywnego, nie wyciągało końcowych konsekwencyj w stosunku do redaktora „Prawa Ludu" i członka Rady, p. Stefana Jesionowskiego, zajęło jedynie określone stanowisko wobec samego artykułu, potępiając go. P. Jesionowski wykorzystał to, ażeby skierować do Rady pismo protestujące przeciwko zajętemu przez Radę stanowisku i powiadamiające o wystąpieniu Sekcyj Polskich z Rady i odwołaniu swego przedstawiciela w osobie p. Jesionowskiego. Według posiadanych przez nas wiadomości, oświadczenie to nie zapadło na prawomocnem walnem zebraniu Sekcyj. Dlatego też w stosunku do pisma p. Jesionowskiego Rada nie zajęła narazie stanowiska, licząc, że sprawa się wyjaśni i że ewentualnie w przyszłości współpraca z Sekcjami będzie możliwą.

Z powodu zgonu Pani Prezydentowej, Michaliny Mościckiej, Rada złożyła na Jej trumnie wieniec w imieniu Polaków z zagranicy. Specjalni reprezentanci Prezydjum Rady brali udział w pogrzebie. P. marszałek Raczkiewicz, jako prezes Rady, skierował do Pana Prezydenta pismo, wyrażając w imieniu Polonji Zagranicznej gorące słowa współczucia.

W roku bieżącym, po raz pierwszy, bardzo szczęśliwy pomysł wysunęła Liga Morska i Kolonjalna, organizując Święto Morza. Tego rodzaju inicjatywy należało oddawna oczekiwać. Zwrócenie uwagi całego Narodu Polskiego na problem morza jest sprawą, która i Radę powinna zajmować.

W „Święcie" tym wzięliśmy narazie udział dosyć skromny. W przyszłych tego rodzaju obchodach będziemy starali się zorganizować udział Polonji Zagranicznej, ażeby uroczystości te jednoczyły Polaków bez względu na miejsce ich zamieszkania.

Przejdę obecnie do kwestji, która w chwili bieżącej zajmuje specjalnie naszą uwagę, mianowicie do zorganizowania akcji opiekuńczej nad młodzieżą polską z zagranicy, która dotychczas przebywała pod opieką Polskiego Tow. Emigracyjnego. Ponieważ P. T. E. prawdopodobnie ma zostać zlikwidowane, w każdym bądź razie rezygnuje z prowadzenia nadal akcji opiekuńczej nad tą młodzieżą, Min. Opieki Społecznej postanowiło powierzyć akcję dalszej opieki nad młodzieżą z zagranicy Tow. Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej z Kresów, które ma objąć stronę materjalną tej opieki, natomiast opieka moralno-wychowawcza ma być powierzona Radzie Organizacyjnej. (Już została powierzona—przyp. red.).

Kształcenie w kraju młodzieży polskiej z zagranicy jest zagadnieniem bardzo skomplikowanem. Początkowo wydawało się, że wystarczy sprowadzić z zagranicy większą partję młodzieży, ażeby, wykształciwszy ją w szkołach krajowych, przesłać z powrotem na tereny, gdzie stałaby się rozsadnikiem ducha polskiego i polskiej pracy organizacyjnej. Niestety, praktyka wykazała, że sprawa kształcenia w kraju przyszłych pionierów polskości na terenach przedstawia się w sposób bardziej skomplikowany. Okazało się bowiem, że po ukończeniu nauk w kraju młodzież z niechęcią myśli o powrocie na tereny.

Ogólna liczba dzieci z emigracji, pozostających pod opieką w kraju, wynosi obecnie 146, z czego 118 chłopców i 28 dziewcząt.

Jeżeli idzie o opiekę wychowawczą—Rada, skoro tylko otrzyma mandat sprawowania tej opieki, wytworzy prawdopodobnie specjalną komisję opiekuńczą, w skład której wejdzie szereg osób, znających problemy wychowawcze. Z tą chwilą spadnie na Radę nowy, bardzo poważny i odpowiedzialny obowiązek spełniania opieki wychowawczej nad młodzieżą polską z zagranicy w sposób jaknajbardziej korzystny zarówno dla niej samej, jak i dla terenów, z których ta młodzież została sprowadzona.

W najbliższej przyszłości Biuro Rady zmieni prawdopodobnie lokal, ponieważ obecny jest niedogodny ze względu na swą szczupłość i zbyt wysokie komorne.

Jeżeli idzie o prace Rady na najbliższy okres czasu, to na pierwszym planie pragnę postawić sprawę doprowadzenia do skutku oddawna już projektowanej konferencji oświatowej, w wyniku której ma być powołany przy Radzie specjalny organ dla spraw kulturalno-oświatowych Polonji Zagranicznej.

Drugą ważną kwestją będzie doprowadzenie do ostatecznego uzgodnienia prac organizacyj, zajmujących się na terenie kraju zagadnieniami Polonji Zagranicznej, wreszcie — przygotowanie Zjazdu Rady, jaki ma się odbyć w dniach 6 i 7 listopada r. b.

P. marszałek Raczkiewicz: W związku z referatem sprawozdawczym p. dyr. Lenartowicza pragnę ze swej strony dodać kilka słów.

W kwestji kursu dla kandydatów na nauczycieli polskich zagranicą chciałbym, ażebyśmy wyrobili sobie przekonanie, że jednak, jeżeli idzie o konkretne korzyści kursu, są one niewątpliwie widoczne. Do pracy oświatowej zagranicą należy dobierać ludzi o bardzo silnych charakterach i dość wszechstronnem wykształceniu, dlatego też poznanie tych ludzi na kursie jest dla Rady Organizacyjnej bardzo ważne.

Jeżeli chodzi o obozy letnie W. F., stwierdzić należy, że każdy z uczestników tych obozów wyniósł poczucie łączności swej z Macierzą i z całą Polonją, rozsianą po świecie — wydaje się — na czas dłuższy. Dobór materjału ludzkiego na te obozy był istotnie bardzo dobry i udany.

Co do wycieczek amerykańskich, konstatując, że Komitet Przyjęcia Wycieczek Polaków z Zagranicy w tym roku nie zajął się temi sprawami, Prezydjum Rady będzie musiało zastanowić się nad projektem zaopiekowania się wycieczkami rodaków naszych z zagranicy. Sprawa ta jest rzeczą pierwszorzędnej wagi i prowadzenie jej w przyszłości uważać będziemy za swój obowiązek.

Kwestja zajęcia przez Prezydjum Rady właściwego stanowiska względem pisma, redagowanego przez członka Rady, p. Jesionowskiego z C. G. T. może być jedynie rozpatrywana na plenarnem posiedzeniu Rady. Prezydjum może tylko zgłosić wniosek w tej sprawie. Uważałbym za niewskazane wyciąganie dzisiaj dalszych konsekwencyj z postępku p. Jesionowskiego.

Jesteśmy obecnie w toku organizowania akcji opiekuńczej nad młodzieżą polską z zagranicy, uczącą się w kraju, w związku z pismem Ministerstwa Opieki Społecznej, które proponuje nam przyjęcie tej opieki, wobec niemożności prowadzenia jej nadal przez Polskie Tow. Emigracyjne. Materjalnie na tę opiekę łożyć nie możemy, natomiast, jeżeli idzie

o stronę moralną opieki, wydaje mi się, że Rada ma nietylko prawo, ale i obowiązek nią się zająć. W związku z tem Rada wytworzy w niedługim czasie specjalną komisję opiekuńczą.

W dyskusji zabiera głos *prof. dr. J. Szymański,* oraz *p. P. Gettel.*

Ad. 3) Sprawozdanie z bytności na terenie środowisk polskich w Holandji, Belgji i Francji przedstawił *p. prof. dr. J. Szymański.*

Ostatnio miałem sposobność zwiedzić kolonje polskie w Holandjj, Belgji i Francji. Holandja jest krajem bogatym, to też kolonja polska w tym kraju jest dość dobrze sytuowana. Charakterystycznem jest, że posuwając się dalej, ku granicy Belgji, widzimy już większe potrzeby ludności polskiej, posuwając się jeszcze dalej, na południe, ku Francji — spotykamy coraz cięższe warunki bytu naszych rodaków.

Pod względem organizacyjnym najlepiej stoją nasi emigranci westfalscy w Holandji. Wymownym przykładem tego jest, że mimo, iż w kraju tym niema ubezpieczeń, rodacy nasi ubezpieczają się wzajemnie. Ogólny poziom życia Polaków w Holandji jest naogół wysoki.

Na terytorjum Belgji spotykamy wsie, w których przeważa ludność polska, wsi takich jest kilka. Dobrobyt Polaków w Belgji jest już mniejszy, niż w Holandji, ale w każdym bądź razie znaczny. Znamiennym objawem życia ludności polskiej w Belgji jest żywa łączność jej z naszemi placówkami konsularnemi.

We Francji zatrzymałem się przedewszystkiem w Lille, gdzi znajduje się bardzo duża kolonja polska. Lille jest siedzibą Związku Robotników Polskich.

Szkolnictwo polskie w Belgji i Holandji stoi na dość wysokim poziomie. W Belgji szkoły polskie są dobrze utrzymane, posiadają własne murowane gmachy. Natomiast we Francji szkolnictwo polskie przedstawia się gorzej, wymaga ono wielkiej pomocy ze strony kraju.

Jeżeli mówić o materjale ludzkim, z jakiego składają się kolonje polskie w wymienionych krajach, to najlepszy materjał posiada Belgja i Holandja. We Francji Polacy organizują się trudniej, ze względu na swój różnorodny element. Jest jednak nadzieja, że organizacje polskie we Francji dojdą do porozumienia i utworzą swą naczelną reprezentacje.

Ad. 4a). Referat informacyjny o tegorocznym Kongresie Mniejszości Europejskich wygłosił *p. dyr. St. Paprocki.*

Ad. 4b). W dalszym ciągu *p. dyr. Paprocki* referuje sprawę wizytacji Polonji w Wiedniu, stwierdzając, że najważniejszemi zagadnieniami na tym terenie, jakie Radę Organizacyjną w pierwszym rzędzie winny zainteresować, są: kwestja młodzieży i szkoły polskiej. W tym kierunku należałoby więc przedewszystkiem działać, pozostawiając inne, mniej ważne, często nieistotne sprawy i kłótnie terenowe do wewnętrznego załatwienia.

Ad. 5). Sprawozdanie z wizytacji Polaków w Łotwie wygłosił *p. dyr. St. Szwedowski.*

Charakteryzując na wstępie ogólną sytuację na terenie oraz przechodząc z kolei do szczegółowego rozważania kwestji zorganizowania młodzieży polskiej w Łotwie p. dyr. Szwedowski stwierdza, że jedynie silny nacisk może uzdrowić panujące na tym terenie stosunki.

Zkolei p. dyr. Szwedowski referuje przebiog Wszechłotewskiego Zjazdu Młodzieży Polskiej oraz powstanie Związku Polskiej Młodzieży w Łotwie. Oświetla, że, jakkolwiek Związek Pol. Młodzieży w Łotwie stał się faktem, to jednak część młodzieży (mniejszość) w obawie przed utratą w przyszłości dotychczasowych rozdrobnionych organizacyj, odnosiła się do idei scałkowania młodzieży w Łotwie z pewną rezerwą (np. „Promień“ w Rydze). Mniejszość ta jednak nie próbowała nawet opozycji zasadniczej wobec oczywistości przewagi moralnej i ideowej większości, reprezentowanej przez Komitet Organizacyjny Zjazdu, z prezesem tego Komitetu, p. Włodzimierzem Ihnatowiczem na czele. Dlatego też niechęć opozycji uwydatniała się tylko fragmentarycznie (np. sprawa statutu oraz działanie na zwłokę). Niechęć ta miała również jako drugie źródło — fermenty wewnętrzne Polonji Łotewskiej. Dlatego też najżywszą dyskusję wywołała nie deklaracja (projekt Miż-Miszyna) i sprawy zasadnicze, ale kwestja ustosunkowania się organizacji do starszego społeczeństwa. Referent nadmienia, że i ta kwestja również nie miała ujęcia zasadniczego, gdyż przyczyną tego były sugestje personalne (ustosunkowanie się negatywne do kierownictwa Zw. Pol. Mł. w Łotwie). Fermenty na zjeździe, które nie zdołały jednak przeszkodzić powstaniu Z. Mł. określa jeszcze raz referent, jako objaw wtórny fermentów w starszem społeczeństwie. Omawiając je szczegółowo, dochodzi do wniosku, że podłożem ich są tylko sprawy personalne ludzi, którym nie podoba się obecny układ sił kierowniczych w Z. Pol. Mł. w Łotwie. Nie przypisując im jakiegokolwiek zna-

czenia zasadniczego, referent ostrzega jednak przed niedocenianiem ich.

Ad. 6). O przygotowaniach do tegorocznej sesji Rady Organizacyjnej informuje *p. dyr. St. Lenartowicz.* Przedłożony porządek obrad na sesji Rady zostaje przez obecnych zaaprobowany.

Ad. 7). W wolnych wnioskach zabiera głos *p. marsz Raczkiewicz* poruszając sprawę zmiany lokalu Rady.

W wyniku dyskusji Prezydjum Rady poleciło sprawę tę pozytywnie do dnia 1-X. r. b. załatwić.

Na tem zebranie zakończono.

Różne.

Konferencja w sprawie wychowania młodzieży polskiej z zagranicy

Uchwalona przez ostatni Zjazd Rady Organizacyjnej i zapowiadana od szeregu miesięcy konferencja w sprawie wychowania młodzieży polskiej z zagranicy, po przezwyciężeniu różnych przeszkód natury technicznej, została zwołana przez Prezydjum Rady listopad na r. b. w Warszawie.

Wbrew pierwotnym planom, konferencja nie będzie ciałem, obradującem przez kilka tygodni, względnie miesięcy, lecz będzie starać się spełnić polecone jej zadania w ciągu dwóch dni.

Program konferencji jest następujący:

W pierwszym dniu obrad, po zagajeniu konferencji przez prezesa Rady, p. marszałka Raczkiewicza i po wyborze Prezydjum konferencji, zebrani wysłuchają dwóch referatów, a mianowicie: dyr. St. Paprockiego o *„Młodzieży polskiej w krajach przygranicznych"* i wizytatora S. Maciszewskiego o *„Młodzieży polskiej na wychodźtwie"*. Pierwsze posiedzenie plenarne zostanie zakończone przyjęciem regulaminu konferencji i zapisami do komisyj. Komisyj tych przewiduje się 3: organizacyjna, mniejszościowa i emigracyjna. Dyskusja nad referatami odbędzie się na posiedzeniach komisyjnych, które zajmą godziny popołudniowe tegoż dnia, oraz dnia następnego.

W drugim dniu wieczorem odbędzie się drugie posiedzenie plenarne, na które złożą się: sprawozdania komisyj, przyjęcie uchwał, powołanie do życia Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy i wybór jego prezydjum oraz zamknięcie konferencji.

Na przewodniczącego konferencji został zaproszony dyrektor gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie—p. Wiktor Ambroziewicz.

Nowe władze Ligi Morskiej i Kolonjalnej

W dniu 12 września r. b. ukonstytuowały się ostatecznie, wybrane na Walnym Zjeździe Delegatów we Lwowie, nowe władze naczelne Ligi Morskiej i Kolonjalnej na rok 1932/33 w składzie następującym: Prezes Rady Głównej — Dyr. J. Kożuchowski, I-y Wiceprezes — Dyr. Dep. S. Nowak, II-gi Wiceprezes — Mec. A. Rostek, Sekretarz—Nacz. Wydz. A. Zarychta. Prezes Zarządu Głównego — Gen. G. Orlicz - Dreszer, Wiceprezes Jan Dębski, Sekretarz — Dr. W. Rosiński, Skarbnik — Dyr. Edmund Kłopotowski, Przewodniczący Wydziałów: Morskiego — Jan Dębski. Żeglugi Śródlądowej — Gen. St. Kwaśniewski, Kolonjalnego—Płk. T. Zieleniewski, Komisji Organizacyjno-Propagandowej—Mjr. M. Fularski, Wydawniczej — Kpt. M. B. Lepecki.

Prócz tego do Zarządu Głównego, jako członkowie weszli: Dyr. J. Lewandowski, Anna de Rosset, Kmdr. S. Frankowski, Nacz. Wydz. F. Rostkowski, Dr. Prof. Kozubski, Poseł L. Tomaszkiewicz, Płk. S. Brzeszczyński, Płk. St. Strzemieński, oraz jako zastępcy: Inż. J. Horoch, Inż. J. Ginsbert, Dr, H. Gnoiński, C. Zagórski, St. Zieliński i Dr. Biernacki.

Sprostowanie.

W dziewiątym numerze naszego wydawnictwa „Polacy Zagranicą" na stronie 31—32 umieściliśmy recenzję p. *M. Miż-Miszyna* o cennej książce p. *T. Katelbacha p. t. „Niemcy współczesne wobec zagadnień narodowościowych"*, wydanej przez Instytut Badań Narodowościowych w Warszawie.

Ze względu na przeoczenia techniczne i złą — z winy drukarni — korektę, do recenzji tej zakradło się kilka błędów nietylko formalnych, ale też i merytorycznych. Najbardziej rażące z nich prostujemy:

Na stronie 32, ustęp, rozpoczynający się od wiersza 3-go od góry, winien brzmieć:

„Dopiero na tle statystyki, na tle szczegółowo omówionej przez autora walki o realizację narodowościowych postulatów Niemiec współczesnych na terenie międzynarodowym, na tle usilnych starań Niemiec o radykalizację kongresów mniejszościowych, jak również na tle działalności niemieckich instytucyj, opiekujących się mniejszościami—uwidaczniają się wyraźnie rewizjonistyczne tendencje Niemiec, zmierzających do przeszczepienia kwestyj narodowościowych na grunt polityczny.

W wierszu 9-tym od góry (str. 32) po słowach „Niemca-rewizjonisty" — opuszczono wyraz *„książki"*.

W wierszu 14-tym od góry na tejże stronie po słowach „jedynie nazewnątrz opuszczono wyraz „są".

Redakcja.

Wyjaśnienie.

Redakcja „Narodowca" wyjaśnia w liście skierowanym do nas, iż nie jest pismem „prawicowem", jak to pisze p. A. Sobieski w numerze 7-ym naszego pisma w art. p. t. „Organizacje polskie we Francji", lecz — zgodnie z hasłem umieszczonem w nagłówku tego pisma,— *niezależnym dziennikiem demokratycznym, służącym do obrony socjalnych i kulturalnych interesów wychodźtwa.*

Nowe wydawnictwa.

Prusy Wschodnie. Przeszłość i teraźniejszość. Książka zbiorowa pod redakcją M. Zawidzkiego. Poznań, 1932. Związek Obrony Kresów Zachodnich. 338 str. z licznemi ilustracjami.

Zestawienie przeszłości i obecnego stanu prowincji Rzeszy Niemieckiej zwanej Prusami Wschodniemi rozsuwa przed nami zajmujący i niezmiernie pouczający obraz opanowania, skolonizowania i zniemczenia ziemi, która dzięki temu stała się jakgdyby wyspą obcą pomiędzy Bałtykiem a ludami litewskim i polskim.

Tym którzy wiedzą, jak dalece nauka historyczna i geograficzna niemiecka służy oddawna dla obrony i uzasadnienia twierdzeń i faktów zgodnych jedynie z zaborczą i antypolską polityką niemiecką, ukazanie się gruntownej zbiorowej monografji polskich uczonych sprawi szczerą radość i głęboką moralną satysfakcję.

Wiele tu i jakże wymownych kart znajdujemy poświęconych naukowej restytucji, rewindykacji polskiego dorobku na krańcach północnych dawnej Rzeczypospolitej, hołdownikiem której była cała ta prowincja ze stolicą Królewcem. Tym wspomnieniom historycznym, zatartym z rozmysłem w dziejach pruskich historyków niemieckich, poświęcone są cztery pierwsze studja w omawianej pracy: „Zabytki przedhistoryczne Prus Wschodnich"—J. Kostrzewskiego, „Znaczenie polityczne sprowadzenia Krzyżaków"—K. Tymienieckiego, „Walka o programy i metody rządzenia w Prusach Książęcych" — W. Sobieskiego, „Pamiątki polskie w Prusiech Wschodnich" — S. Srokowskiego.

Teren nieustannego ścierania się światów germańskiego i słowiańskiego, arena najpotężniejszych starć orężnych między Niemcami a sprzymierzonemi Słowianami (Grunwald—1410, Tannenberg—1914), pomimo całego wytężenia zaborczości pruskiej zachowały do dziś dnia Prusy Wschodnie, nie dające się zniweczyć, zręby odwiecznej polskości, jak to wyczerpująco przedstawiają artykuły K. Nitscha „Język polski w Prusiech Wschodnich" i W. Wakara „Struktura demograficzna Prus Wschodnich". A że ta ustawiczna walka i rugowanie polskości oraz odgradzanie się murem najeżonym nienawiścią do wszystkiego, co polskie, nie przynosi korzyści Prusom Wschodnim współcześnie, wykazuje przekonywająco artykuł A. Plutyńskiego „Upadek gospodarczy Prus Wschodnich".

Jakiekolwiekby nie były te trudności — gospodarcze i inne — czytamy w zakończeniu tej zbiorowej pracy, że „trwałe rozwiązanie problemu wschodnio-pruskiego osiągniętem być może przez naród niemiecki nie siłą, lecz tylko drogą porozumienia. Zagadnienie wschodnio-pruskie może być rozwiązanem nie przeciwko Polsce, lecz tylko w zgodzie z Polską".

Wszelkie zaś usiłowania uczynienia z „wyspy" dzisiejszej Prus Wschodnich platformy dla mobilizacji sił mających zaatakować i pognębić Polskę—skazane są na niepowodzenie, gdyż Polska cała, a zwłaszcza na ziemiach graniczących z Prusami Wschodniemi rozporządza pierwszorzędnemi atutami natury duchowej, socjalnej, gospodarczej i geograficznej.

Przyszłość Prus Wschodnich zależy od uwzględnienia tego obecnego stanu rzeczy i od liczenia się ze wszystkiemi naukami, jakie przeszłość dyktuje. Wywody i wnioski doakonałej monografji o Prusach Wschodnich stanowią nietylko dorobek nauki polskiej, ale również i uzasadnienie naszej polityki państwowej i kulturalnej na tej granicy. (*zet*)

Władysław Mojmir W rocznicę zawieszenia broni (18. X. 1920 r.) Warszawa 1932. Bibljoteczka Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Nr. 1 32 str.

Broszura pod powyższym tytułem jest bardzo użytecznem wydawnictwem dla wszystkich zamierzających uczcić na obczyźnie październikową datę zawieszenia broni pomiędzy Polską a Rosją w roku 1920. Zwycięstwo jakie wówczas osiągnęła Polska, posłuszna największemu Wodzowi naszemu, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu było owocem żelaznej woli Narodu, który czynem i krwią obficie przelaną dał światu całemu dowód niezłomny zdolności do niepodległego bytu. Decydujące odparcie wroga pod Warszawą zyskało w opinji obcych zaszczytne miano osiemnastej rozstrzygającej bitwy w dziejach świata.

Solidarny trud całego wychodźtwa niemało się przyczynił do osiągnięcia dwanaście lat temu walnego zwycięstwa nad wrogiem. W wiekopomną tę rocznicę we wszystkich ośrodkach Polonji zagranicznej powinny się odbyć uroczyste obchody, streszczające obecnym na nich znaczenie tej rocznicy i przypominające fakty, podane jasno i przejrzyście w pracy W. Mojmira wydanej na czasie przez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy.

RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY

zawiadamia niniejszem, że biuro jej

z DNIEM 12 PAŹDZIERNIKA 1932 r.

zostało przeniesione z ul. Koszykowej 6a m. 1

w AL. UJAZDOWSKIE 37 m. 7. TEL. 8-75-79.

TREŚĆ

Wydawca: Stefan Lenartowicz. **Redaktor: Bohdan Lepecki.**

Drukarnia Społeczna Pl. Grzybowski 3/5. Tel. 205-80.